Nr. 278 We Lwowie Wtorek dnia 6. Października 1891 Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 5 października.

Polityka wewnętrzna monarchji austro węgierskiej, a zwłaszcza jej połowy przedlitawskiej stoi jeszcze ciągle pod znakiem cesarskim. Podróż Franciszka Józefa do Czech, entuzjastyczne przyjęcie ze strony ludności obu narodowości, przemówienia, przy tej sposobności wygłoszone, są ciągle jeszcze kanwą, na której politycy konjekturalni haftują swoje obrazy. O ile one są trafione i o ile odpowiadają istotnie sytuacji, o tem mieliśmy już sposobność pisać. Przyszłość dopiero okaże — może już niedaleka — czy cel podróży zostanie osiągnięty. Nie da się bowiem zaprzeczyć, bo to jest dla każdego widocznem, że podróż cesarska była poświęcona przedewszystkiem propagandzie ugodowej. To prawda, że w chwili, kiedy się zrodził projekt podróży cesarza na wystawę do Czech, inny dla niej był zakreślony cel. Spodziewano się, że podróż będzie już uwieńczeniem ugody. Stało się inaczej. Ugoda się rozbiła. Że jednak w sferach decydujących trwają jeszcze przy zamiarach ugodowych, że jeszcze nie stracono nadziei pojednania zwaśnionych narodowości, o tem wiemy wszyscy oddawna, tak samo, jak wiemy o tem, że dołożą tam wszystkich starań i nie pominą żadnego środka, któryby do celu mógł doprowadzić. Podróż cesarska była niezawodnie jednym z tych środków, które myśl ugodową mają propagować, skutek dopiero się okaże. Na razie można tylko skonstatować, że obie narodowości rywalizowały między sobą w oznakach lojalności, że obie w równym stopniu składały dowody swojego przywiązania dynastycznego, że cesarz nawzajem dla obu był równie łaskawym. Zaznaczyć należy, że przykry akord, jaki zgrzytnął pod Libercem, do polityki nie należy. Był to wybryk żakowski; który zapewne nie będzie miał następstw politycznych.

Skoro tylko cesarz Wilhelm opuścił błonia Bawarji, po której harcował, jako naczelny wódz armji rzeszy, wnet wypłynęła na wierzch niechęć Niemców południowych do Prusaków. *Neues Münchner Tageblatt* rzuciła rękawicę cesarzowi, wytykając mu marnotrawne szafowanie groszem narodowym na wojsko, skutkiem czego Niemcy i bez wojny przyjdą do ruiny. Naród bawarski — pisze *Tageblatt* — powinien rachować koszta, łożone na podejmowanie cesarza, który rozwala starodawne tradycje bawarskie i w miejsce ich wprowadza prawa pruskie, niezgodne z duchem narodowym. Dziennik monachijski za ten artykuł uległ konfiskacie, więc rząd bawarski jest w porządku wobec cesarskiego. Zakazy atoli nie wygładzą różnic, wynikłych z odmiennego pochodzenia szczepowego, wyznania tradycyj i zwyczajów. Wietrzeje snadź kit bismarkowski, skoro się takie głosy podnoszą. Musi o tem pamiętać cesarz Wilhelm, który się już naraził Wirtemberczykom, przez narzucenie ich armji dowódców pruskich. Z Bawarją byłoby trudniej, bo żyje jeszcze pełnem życiem własnem, nie cesarskiem i nie pruskiem. Zgodność państw związkowych, a osobliwie ich armij, staje się tem bardziej nieuniknioną, że demokracja socjalna i w nich posiada swoich zwolenników, dotychczas może nielicznych, ale kto wie, jakimi będą za lat dziesięć? Już teraz krańcowi demokraci głoszą na zgromadzeniach, że wyruszą w pole przeciw Francji, że owszem urządzą bezrobocie górników, by kolejom żelaznym po ogłoszeniu mobilizacji zabrakło węgla. W ocenie teraźniejszego układu mocarstw Europy powołują się oni tryumfująco na uchwały swojego wiecu, który się odbył w Brunświku. we wrześniu 1870 roku.

W uchwałach owego wiecu powiedziano: „W interesie Niemiec leży zawarcie z Francją honorowego dla obu stron pokoju. Przyłączenie Alzacji i Lotaryngji do Niemiec niezabezpieczy bynajmniej od wojny; przeciwnie, uczyni ją nieuchronną, spotęguje do niemożliwości uzbrojenia w Europie i uwieczni w nowo utworzonych Niemczech system militarny. W takich warunkach pokój stanie się jeno rozejmem, który potrwa dopóty, dopóki Francja nie poczuje się dosyć potężną do odzyskania utraconych krajów. Wojna 1870 roku tak samo nieuchronnie gotuje dla Niemiec inną wojnę, jak wojna 1866 roku zgotowała wojnę francusko-pruską. W takich warunkach nie ulega wątpliwości, że oderwanie od Francji Alzacji i Lotaryngji okaże sie poważnym błędem politycznym, bo niechybnie zmusi Francję do sprzymierzania sie. O smutnych następstwach takiej kombinacji nie ma po co się rozwodzić, tak dalece są oczywiste.“

O sprawie tej, zaczynają jakoś dyskutować. Są romantycy polityczni, którzy marzą o tem, że nieprzyjaźń francusko-niemiecka skończy się kiedyś na drodze pokojowej, oddaniem Francji przez Niemców Alzacji i Lotaryngji; dziwnem jednak wydaje się, że do tych romantyków należy i *Opinione*, organ prezesa ministrów włoskich, Rudini'ego. W artykule „Ewolucja pokojowa“ (*L'evoluzione pacifica*), dziennik ten rozbiera trudności stojące na przeszkodzie takiemu pojednaniu i dzieli je na podmiotowe i przedmiotowe. Pierwsze polegają głównie na drażliwości miłości własnej narodowej i obawie okazania słabości; drugie na trudności znalezienia punktu wyjścia do owego pojednania. Mówiono już o rozdzieleniu Alzacji i Lotaryngji, proponowano zneutralizowanie obudwóch. „Miałyżby to wszystko być fantazje? — zapytuje *Opinione*. Czy jedna z tych dwóch, lub inna jaka ewentualność nie jest możebna?“ — a w końcu dochodzi do takiej konkluzji: „Sądzimy, że gdyby pierwsza, podmiotowa trudność, leżąca w podrażnionem poczuciu własnej godności obudwóch ucywilizowanych narodów, została usunięta i druga także połowa usunęłaby się dała“.

Prasa niemiecka nie omieszkała zaraz zimną wodą oblać tych marzeń ministerjalnego dziennika włoskiego. *Hamburger Nachrichten* piszą: „Z wywodów tych okazuje się, że *Opinione* uważa za możliwe pokojowe zrzeczenie się przez Niemcy Alzacji i Lotaryngji. Przyznajemy się, że taki pogląd w ustach dziennika, stojącego blisko prezesa ministrów włoskich, uderzającym nam się wydaje. Skoro jednak został wypowiedziany, to zdaniem naszem, obowiązkiem jest prasy niemieckiej, przyjaciołom naszym z po za Alp, żyjącym w podobnych złudzeniach, nie pozostawić żadnej pod tym względem wątpliwości, że Niemcy nigdy ani stopy ziemi alzacko-lotaryngskiej dobrowolnie nie oddadzą. Dla tego też nie można zapoznawać dobrych chęci, z których artykuł *Opinione* wypłynął, ale tembardziej trzeba, żeby się dziennik ten dowiedział, w jak grubym błędzie się znajduje.“ „Że Niemcy nigdy ani stopy ziemi alzacko-lotaryńgskiej dobrowolnie nie oddadzą – dodaje *National Zeitung* – jest to rzecz dla każdego Niemca tak sama z siebie zrozumiała, że nawet rządy zaprzyjaźnione w obrębie trójprzymierza, żadnej wątpliwości mieć po tym względem nie mogą. Z drugiej strony, artykuł *Opinione* tak jest pełen hypotez i w tak akademickim tonie trzymany, iż niepodobna przypuścić, żeby mógł wypłynąć z natchnienia konsultu albo samego prezesa gabinetu... Bądź co bądź, będzie podobno na czasie przypomnieć Włochom przy tej sposobności, że niemiecka polityka, co do Alzacji i Lotaryngji, nie zna żadnych innych kombinacyj i rozwiązań, oprócz tych, które pokój frankfurcki nieodwołalnie ustanowił“.

Bezprawny podział majątku gminnego.

Wyrokiem namiestnictwa, jako komisji krajowej dla spraw odkupu i uregulowania ciężarów gruntowych wydanym, a przez ministerstwo zatwierdzonym, przyznany został gminie miasta Lanckorona, jako wynagrodzenie za przysługujące właścicielom domów i gruntów tegoż miasta z przedmieściami, tudzież gminie samej na opał szkoły, szpitala i lokalności magistratualnych, prawo poboru drzewa miękkiego sągowego z lasów państwa Lanckorona, obszar 48 morgów 876 [ ]°. Później zawarły strony interesowane, t. j. gmina i obszar dworski, układ o zmianę powyższego ekwiwalentu serwitutowego na inny obszar objętości 70 morgów 170 [ ]°.

Gmina Lanckorona postanowiła rozdzielić ten ekwiwalent między pojedyńczych członków gminy, uprawnionych swego czasu do poboru drzewa. Wydział powiatowy w Wadowicach, zapytany o informację w tej sprawie, oznajmił gminie że nie może wdawać się w zamierzony i już tymczasem przeprowadzony podział gruntów ekwiwalentowych, gdyż — zdaniem wydziału powiatowego — grunta te stanowią własność prywatną wszystkich członków gminy, dawniej do poboru drzewa uprawnionych, a zastrzegł sobie tylko nadzór o tyle, o ile części ekwiwalentu przypadają zakładom gminnym.

Stanowisko, jakie wydział powiatowy zajął w tej sprawie, było wręcz przeciwne postanowieniom ustawy gminnej gdyż ekwiwalent serwitutowy nie został przyznany uprawnionym członkom gminy, ale gminie samej, jako ciału zbiorowemu. Ekwiwalent ten nie przedstawiał się zatem jako własność prywatna uprawnionych, ale jako dobro gminne, którego użytkowanie powinna była rada gminna uregulować.

O tej nieprawidłowości dowiedział się Wydział krajowy dopiero w trzy lata później, przy sposobności wniesienia pewnego rekursu. Nakazane przywrócenie gruntów rozdzielonych do pierwotnego stanu okazało się niemożliwe, gdyż grunta te z biegiem czasu poprzechodziły w trzecie ręce.

Dla wyjaśnienia dodać musimy, że podział dobra gminnego między pojedynczych członków gminy wymaga w myśl § 66. ust. gm. uchwały Sejmu krajowego.

Owóż Wydział krajowy nie jest obecnie za rewindykacją ekwiwalentu serwitutowego od nabywców i powrócenia go gminie.

Akt rewindykacji wymagałby bowiem wytoczenia wszystkim nabywcom sporów cywilnych w liczbie 104, coby olbrzymie koszta na gminę za sobą pociągnęło. Rezultat zaś takich sporów byłby bardzo wątpliwy, gdyż w obec oświadczenia Wydziału powiatowego w Wadowicach, strony uważane być muszą jako działające w dobrej wierze, tem bardziej, że w tych sporach jako pozwani występować będą nie pierwotni nabywcy, lecz już nabywcy z drugiej i trzeciej ręki.

Spory te zresztą, gdyby nawet z korzyścią dla gminy wypadły, dotknęłyby ludzi zupełnie niewinnych, to jest właśnie tych nabywców z z drugiej i trzeciej ręki, działających w dobrej wierze. Wreszcie najpomyślniejszy rezultat tych kosztownych sporów nie przyniósłby gminie zgoła żadnych materjalnych korzyści, gdyż skoro to jest ekwiwalent serwitutowy, to ten ekwiwalent, jako dobro gminne, musiałby być po rewindykacji tymże samym uprawnionym do wyłącznego użytku i w tymże samym stosunku uprawnienia oddany, tak że gminie nie pozostałoby nic, prócz samego tylko tytułu hipotecznej właścicielki.

W skutek tego postanowił Wydział krajowy poprzeć petycję gm. Lanckorony, która prosiła o zatwierdzenie dokonanego podziału ekwiwalentu serwitutowego pomiędzy uprawnionych członków gminy.

Wydział krajowy uchwalił tedy przedstawić Sejmowi wniosek, upoważnienia reprezentacji gminy m. Lanckorony do rozdzielenia gruntów, nabytych od dworu państwa Lanckorony, za zniesione służebności leśne, między uprawnionych członków gminy. Sejm upoważnić ma Wydział krajowy do zatwierdzenia dokonanego podziału i do zeznania dokumentów, jakieby w celu przepisania tytułu własności tak rozdzielonych gruntów na pojedynczych nabywców w księgach hipotecznych potrzebnymi się okazały.

Wiadomości parlamentarne.

— Ferje, rozpoczęte dnia 16. lipca, kończą się więc niebawem, a dr. Smolka przybywa do Wiednia, ażeby objąć urzędowanie. Na brak materjału izba użalać się nie będzie: prócz bowiem budżetu, którego projekt natychmiast powędruje do komisji budżetowej, porządek dzienny pierwszego posiedzenia wykazuje całą litanję spraw bardzo ważnych. Kluby odbędą posiedzenia już to we środę wieczorem, już też we czwartek rano; sfery poselskie uznają konieczność szybkiego załatwienia się z budżetem. O ile tyczy się to unikania niepotrzebnych mów i popisów — o tyle zapatrywanie to słuszne — byłoby jednak zupełnie niewłaściwem, gdyby ten pospiech szkodzić miał racjonalnej krytyce i wyczerpującemu omówieniu budżetu.

— Sejm węgierski zebrał się na ostatnią sesje w perjodzie wyborczym — a to już pozwala podejrzywać, że sejm nie będzie widownią spokojnej pracy, ale burz, które w parlamencie węgierskim nie są zresztą nowością. Opozycja gotuje się do ostrej walki — zapominając o wewnętrznych niesnaskach, jak świadczy pogodzenie się hr. Aponyi'ego z Ugronem? Obaj oni widzą dziś w gabinecie obecnym dalszy ciąg rządów Tiszy—toż niewątpliwie użyją tej samej przeciw niemu taktyki. Z drugiej strony prasa liberalna zdradza, że jej obóz również do walki jest gotów. Budżet, który zostanie przedłożony izbie dnia 8. bm. wywoła naturalnie utarczki, ale pierwsze gwałtowne strzały padną przy omawianiu afery Uzelaca, ciągnącej się od paru miesięcy. Opozycja przypuszcza, że uda się jej obalić gabinet jeszcze przed wyborami.

— *Nemzet* donosi, że zamkniecie rachunków za r. 1890 wykaze w Węgrzech nadwyżę dochodu w sumie 20 miljonów. Do tego pomyślnego wyniku przyczyniły się zwiększone dochody kolei państwowych i odsetki od regaliów w wysokości 16 miljonów. Pismo to dementuje wiadomość, jakoby redukcja żądań ministra wojny miała odbić się na awansie listopadowym, który, skutkiem tego, skąpiej wypadnie, niż zazwyczaj. Minister skarbu, Weckerle, wniesie już na środowem posiedzeniu izby budżet na rok 1892. Preliminarz zamknięto z nieznaczną nadwyżką.

Moskal o rosyjskiej policji.

Donosiliśmy już, że były organ Katkowa, *Moskowskija Wiedomosti*, wyrocznia panslawistów, ściągnął na siebie niełaskę rządu objawioną w ten sposób, iż wzbroniono nadal sprzedaży poszczególnych numerów tego pisma. Artykuł ten podaje dorażną krytykę rosyjskiej policji.

Rzecz wiadoma — czytamy tam — że wszelkie nieporządki w mieście i w okolicy zawdzięczać należy przekupstwu policji. która wyżyłowuje żywych i nieboszczyków i ślizga się po wierzchu swych obowiązków. Pomijam już restauratorów, hotelistów, szynkarzy; każdy począwszy od *izwoszczyka* (dorożkarza), którego *gorodowyj* (policjant) uciska, a skończywszy na właścicielach domów, siedzi formalnie w kieszeni policji. Niech który raz tylko zapomni przesłać funkcjonarjuszom tej włady zwyczajowe gratyfikacje w dzień Nowego roku i świąt Wielkanocnych, lub Bożego narodzenia, a policja da mu rychło odczuć swą potęgę. Nie wolno zapomnieć ani o *prystawie* (komisarzu policyjnym), ani o pomocniku jego, o protokoliście, o paszportowym, *okolodżnim*, *gorodowym*, ani nawet stójkowym. Śmiało twierdzę, że nie ma ani jednego właściciela domu, u którego łapówki nie tworzyłyby znacznej pozycji w rejestrze wydatków... Na każdym kroku trzeba się opłacać: chcesz budować dom, mówią: dawaj — otwierasz sklep, dawaj — potrzebujesz jakiej informacji, dawaj; płać za to, aby nikt cię nie nagabywał i płać za to, jeśli potrzebujesz, by ktoś przyszedł; słowem płać i płać i płać. A mówię to tylko o zwykłych śmiertelnikach, którzy żyją w zupełnej zgodzie z ustawami i niczem przeciw nim nie wykraczając, w godziwy sposób pracują na kawałek chleba. Cóż dopiero mówić o tych, którzy oddają się choćby odrobinę śmielszym interesom. Niejeden, którego zwą pijawką, wyzyskiwaczem, złodziejem, imputując mu, że zbija ogromne pieniądze, w gruncie musi tak postępować, a o zyskach śnić nawet nie może, gdyż co zarobi, pożrą łapówki. Są to dojne krowy, główne źródło dochodów policji. Oczywista, nie ubolewa się nad takimi ludźmi, zasłużona kara dla złodzieja, ale z drugiej strony, czy kradłby on, gdyby nie miał po temu sposobności. Mówię o właścicielach obskurnych instytucyj rozrywkowych, domów zastawniczych, sklepów kupczących skradzionemi rzeczami, spelunek służących za tłumowisko gawiedzi.

Czyż władza jest małem dzieckiem i nie wie, co się tam dzieje, czem tam handlują? Co więcej: kradzieże w ogóle popełniają się dla tego, ponieważ złodziej wie doskonale gdzie może swe łupy bez obawy spieniężyć. Złodziej kradnie np. futro i niesie do sklepu, w którym płacą mu 10% wartości. Wyciąga on pośrednio kasztany z ognia dla policji, która każe sobie opłacać haracz. Czyż mogą kogo wobec tego dziwić nieporządki, panujące w rosyjskich miastach? Policja ma dość trudu z pilnowaniem własnych interesów. Cóż za porządek może być tam, gdzie ajenci policyjni protegują złodziei? Nieraz zdarza się widzieć na skromnem stanowisku prystawa, lub isprawnika, człowieka, który dosłużył się rangi jenerała, a poszedłszy w pensję, objął mizerny urząd policyjny. Ofiarują mu nieraz wyższe posady w innej służbie, ale on o tem słyszeć nawet nie chce. „Po co mi — mówi otwarcie. -- Mam tu więcej, niż gdzieindziej gubernator“. Jest to już system, że każdy od ostatniego gorodowego począwszy, bierze — nawet wtedy, gdy mu nie dają. Proszę tylko popatrzeć na którego kolwiek funkcjonarjusza policji przy „pełnieniu urzędowych czynności“. Sprawa, dla której został delegowany, nic go nie obchodzi, bąknie słów kilka i wyciąga łapę; trzeba to zrozumieć zaraz i wcisnąć brzęczący dokument, a wówczas twarz władcy rozjaśnia się sprawa zostaje ubitą i urzędnik odchodzi.

Oto, jak o rosyjskiej policji wyrażają się sami Moskale.

Zaburzenia w Rzymie.

Pożałowania godne wypadki, naruszające pokój i powagę wiecznego miasta, zajmują ciągle jeszcze uwagę ogólną. Rząd włoski dwu aresztowanych pielgrzymów polecił odstawić pod eskortą do granicy. Kierownik francuskiej pielgrzymki, abbé Boulay, oświadczył obecnemu na dworcu, Trastevera, podsekretarzowi stanu dla spraw wewnętrznych, że on i jego towarzysze w chwili odjazdu z Rzymu wyrażają serdeczne dzięki rządowi za środki ostrożności, zarządzone ku ich ochronie. Pielgrzymi ubolewają szczerze nad wypadkiem, który uważają za wybryk żakowski i upraszają przedstawiciela rządu o przyjęcie za pewnienia, że wypierają sie wszelkiej solidarności z autorami skandalu. Po tem oświadczeniu, pielgrzymi zaintonowali hymn gregorjański i pociągnęli w drogę powrotną.

Przewodniczący francuskiego komitetu pielgrzymki, mr. Hermel, zanim udał się z odpowiednim przedstawieniem do ministra spraw wewnę-

---

3)

Teatr polski we Lwowie

(1881 — 1883.)

Fragment z niedawnej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

III.

(„Horsztyński“. — „Grube ryby“. -- „Świat nudów“. — Występy Sary Bernhard. — Katastrofa w Ringtheatrze. — Występy Józefa Rychtera. — Antonina Kwiecińska. — Opera).

Sezon zimowy rozpoczął „Horsztyński“, dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego, przedstawiony w opracowaniu Aurelego Urbańskiego (d. 10. września). Hamlet polski — jak słusznie ten utwór nazwano — wystawiony nadzwyczaj okazale — odegrany został przed pustemi ławkami*). To też krytyka zaznaczając zbyt melodramatyczne zakończenie dramatu, zganiła apatję karygodną publiczności wobec arcydzieła wielkiego wieszcza. Zresztą repertoar oryginalny nie zbyt obficie był zastąpiony po koniec roku. Obok fraszek J. A. Fredry „Głodem wzięty (d. 14. października) i Aurelego Urbańskiego „Kątem“ (d. 7. listopada) ukazał się „Niewolnik“, trajedja w 5 aktach Bolesława Czerwieńskiego (d. 17. grudnia). Był to utwór młodzieńczy znanego poety i publicysty, który — acz nieśmiało — głosił w nim tendencje socjalistyczne. Akcja trajedji rozgrywała się w roku 101 przed Chrystusem. „Niewolnik“ podobnie jak arcydzieło Juljusza nie znalazł wielu słuchaczów, nawet na pierwszem przedstawieniu.

Drugą nowością, zajmującą cały wieczór — była jedna z najlepszych krotochwil Bałuckiego, „Grube ryby“ (d. 30. września), odznaczająca się świetną charakterystyką wszystkich niemal figur, kolorytem pogodnym, tudzież dowcipem trafnym, choć nie zawsze salonowym. „Grube ryby“ utrzymały się stale w repertoarze.*)

Z tłómaczeń, na wzmiankę zasłużył w pierwszym rzędzie „Świat nudów“, trzyaktowa komedja Paillerona (d. 30. października), w której obok Aszpergerowej (księżna) w całej pełni zajaśniał piękny talent Kwiecińskiej w lirycznej roli Zuzanny. Przychylnego również przyjęcia doznała krotochwila Paillerona p. t. „Wiek niewdzięczny (16. listopada), tudzież farsy: „Lokatorowie pana Blondeau“ (Chivot; d. 14. września) i „Kawaler z fiołkami“ (Moser; 20. października), wreszcie fraszka Dreyfussa p. t. „Ofiara“ (d. 14. października). Natomiast dramat Belota „Paragraf 47“ (d. 22. września), komedje: „Stare głowy, młode serca“ (Dion, Bourcicault; d. 7. października), „Szkoła Larfy“ (Brachvogel; d. 30. grudnia), oraz farsy: „Harun al Raszyd“ (Moser; d. 25. listopada) i „Czy trzeba powiedzieć?“ (Labiche; d. 2. grudnia) przeszły bez żadnego wrażenia.

W drugiej połowie listopada zawitała po raz pierwszy do Lwowa głośna Sara Bernard w przejeździe z Budapesztu i wraz z całem swem towarzystwem i z 68 kuframi mieszczącemi w sobie garderobę i rekwizyta, zajęła apartamenty w hotelu Europejskim. Na dworcu imieniem artystów witali ją Lubicz i Zboiński. Mimo, iż ceny wstępu były nadzwyczajnie wygórowane, rozebrano w krótkim czasie wszystkie bilety na obydwa zapowiedziane przedstawienia. W dniu 18. listopada wystąpiła Sara Bernard w „Damie kameljowej“, nazajutrz po raz wtóry i ostatni w „Adrjannie Lecouvreur“. W obu tych rolach utrwaliła wielka artystka zdanie oddawna zresztą o niej głoszone, iż jest realistką czystej krwi Gra jej naturalna, prawdziwa, potężna, olśniewała wszystkich, den rwowała całe audytorjum — lecz trwałego po sobie wrażenia nie pozostawiła. Tworząc swe kreacje sama z siebie, odczuwała wszystko sama w sobie i dlatego nieporównaną była w przedstawieniu natury nerwowej, kapryśnej, żyjącej wrażeniem chwili. Imponująca swoboda ruchów i pozy, nadzwyczajna dobitność i siła akcentu w deklamacji, namiętność niekłamana w scenach gwałtownych i realizm przykry nawet niekiedy w mimice przy odtwarzaniu cierpień fizycznych, śmierci — cechowały grę Sary Bernard w obu tych rolach.*)

Z występami Sary Bernard skończyły się dla tutejszej sceny piękne dnie Aranjuezu.

Okropna katastrofa w wiedeńskim Ringtheatrze (d. 8. grudnia), która żałobą okryła całą stolicę, sprawiła i we Lwowie wrażenie przygnębiające. Obojętna z natury publiczność przestała w zupełności uczęszczać do teatru, jakkolwiek gmach skarbkowski pod względem bezpieczeństwa dla widzów przedstawia nieporównanie lepsze z innymi teatrami gwarancje. Począwszy od dziewiąteg, grudnia sala teatralna świeciła straszliwą pustką. Nawet występy weterana sceny Józefa Rychtera w „Skąpcu“, w „Przeorze Paulinów“, w „Dramacie jednej nocy“ i w „Panu Benecie“ nie zdołały przełamać obawy przed możliwym wypadkiem.*)

Z polecenia władz policyjnych zamknięto teatr w dniu 21. grudnia, celem porobienia pewnych zmian w amfiteatrze. Przywrócono środkowe przejście między krzesłami w parterze i parkiet ze stron obu. Nieznaczne te rekonstrukcje uspokoiły o tyle publiczność, iż w czasie świąt Bożego Narodzenia tłumnie uczęszczała do teatru.

W personalu dramatu i komedji zaszły z końcem roku pewne zmiany. Opuścił scenę lwowską Apolo Lubicz, przybyła natomiast świeża siła w osobie panny Zofji Kossuth, uczennicy Rapackiego, która po debiucie w „Rodzinie Fourchambault“ weszła w skład personalu. Debiutantka posiadała korzystne warunki do ról dramatycznych, lecz niebawem porzuciła scenę. Z końcem grudnia t. r. powróciła też po dłuższej przerwie na deski sceniczne artystka charakterystyczna Joanna German.

Z artystek dawniej pracujących na lwowskiej scenie uwagę publiczności i prasy zwrócił w tej dobie talent Kwiecińskiej, która rolą Zuzanny w „Świecie nudów“ zyskała ogólne uznanie. Antonina Kwiecińska rozpoczęła karjerę sceniczną w lwowskim teatrze jeszcze w lutym 1876 roku w przedstawieniach popołudniowych. Zosia w jednoaktowej komedyjce p. t.: „Gramatyka“ była jej pierwszą rolą. Niebawem poczęto powierzać jej mniejsze rólki w komedji, dramacie i w operetce, z których zawsze wywiązywała się z powodzeniem. Po dłuższej przerwie spowodowanej chorobą, powróciła Kwiecińska na scenę grywając zarówno role naiwne, jakoteż liryczne w dramacie. Główną cechą talentu artystki była i pozostała zdumiewająca intuicja, która pozwoliła jej obok naiwnych grywać z powodzeniem role z pewnym odcieniem charakterystycznym, tudzież kokietki salonowe. Tylko role dramatycznych heroin pozostały dla niej niedostępnemi z powodu nikłej postawy, bardzo odpowiedniej dla przedstawicielki ról naiwnych i pieszczotliwej dykcji, w której niestety artystka postanowiła sobie naśladować Nowakowską. Wszechstronne zdolności Kwiecińskiej starał się też wyzyskać Miłaszewski, każąc jej śpiewać partję królowej w „Chusteczce królowej“. Wytknęła mu ostro tę niewłaściwość komisja artystyczna w swem sprawozdaniu.

Sezon operowy, zainagurowany w dniu 21. września „Hugenotami“ — wcale do udatnych zaliczać się nie mógł. Tenor Gerbicz, stary rutynista, gonił resztkami głosu śpiewając po krozcku. Primadonna Olga de René, znana już z występów gościnnych w latach poprzednich, niecieszyła się i tym razem sympatją publiczności, podobnież jak baryton Leopold Miłaszewski. Świeżo zaangażowana Ludmiła Bolewska (mezzosopran), nie posiadała ani głosu dostatecznego dla sali skarbkowskiej ani też szkoły. Ratowały więc honor lwowskiej opery Jakowicka, która w październiku wystąpiła dwukrotnie w „Normie“ i w „Hugenotach“ i altystka Ida Sas, przybyła z końcem grudnia. Dyrekcja usiłowała się zrehabilitować występami gościnnymi sił nieznanych jeszcze we Lwowie. I w tej mierze nie była szczęśliwszą. Jedyny występ Amelji Kamińskiej we „Fauście“ (dnia 12 listopada) zapełnił wprawdzie salę teatralną po brzegi, jednakowoż nie śpiew, lecz uroda debiutantki i nazwisko, jakie nosiła, zawiodły ciekawą publiczność na to przedstawienie.

Zaproszona na występy śpiewaczka Puszman znalazła znów przychylne przyjęcie (w „Trubadurze“) u swych współwyznawców Starego Testamentu. Cóż z tego, gdy chrześcjańscy słuchacze głosili, że węgierska primadonna śpiewała całkiem fałszywie.. (C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

*) „Horsztyński“ grany był w Krakowie w marcu 1879 roku w przerobieniu J. Miena. Obsada ról na scenie lwowskiej była następująca: Horsztyński (Zboiński), Szczęsny (Woleński), karzeł (Kwieciński), Nieznajomy (Pieniążek), Hetman (Miłaszewski), Amelja (Nowakowska), Salomea (Parżnicka).

*) Obsada ról w „Grubych Rybach“ była następująca: (Zamojski) Ciaputkiewicz, Dorota (Aszpergerowa), Wistowski (Fiszer), Pagatowicz (Podwysocki), Wanda (Kwiecińska), Helenka (Woleńska), Burczyński (Zboiński), Henryk (Kwieciński), Filip (Dębicki).

*) Otoczenie artystki nie wykraczało poza zakres miernoty. Wyróżniał się wśród niego jedynie początkujący artysta Darla, późniejszy mąż Sary. Toalety i klejnoty artystki budziły ogólny podziw; opisywano je w dziennikach

**) Jedynie tylko „Methusalem“ nowa operetka Straussa, przedstawiona w tym czasie, zdołała zapełnić dość szczelnie audytorjum.

trznych, zwrócił się w dniu 2. b. m. z zapytaniem do Watykanu. Papież zgodził się w zupełności na ten krok. Natomiast nagła zmiana frontu ze strony *Osservatore Romano*, który po naganie, udzielonej sprawcom awantury, zwalił w następnym numerze odpowiedzialność na rząd za „krwawy pościg“ pielgrzymów — zniewoliła mr. Harmela do ogłoszenia pisemnego oświadczenia w obec korespondentów pism zagranicznych. Dokument ten brzmi: „W mojem i pielgrzymów imieniu zastrzegam się przeciw ubolewania godnemu wypadkowi, spowodowanemu przez trzech wyrostków w Panteonie. Fakt ten jest tembardziej smutny, ile że władze włoskie zawsze były w obec nas przyjaźnie usposobione i uprzedzające.“ Toż samo poseł francuski przy Kwirynale wyraził w obec ministra spraw wewnętrzych ubolewanie rządu rzeczypospolitej z powodu zajść w Panteonie.

Minister dziękował za nowy dowód przyjaznych uczuć sąsiedniego państwa. Nikt — mówił — nie uczyni odpowiedzialnym za czyn trzech nierozsądnych awanturników narodu, który wspaniałomyślnie zaofiarował krew swą za pomyślność Włoch.

Rząd francuski również ze swej strony wydał rozporządzenie, stanowiące poniekąd zadośćuczynienie wobec Włoch. Postanowieniem rady ministerjalnej zalecono duchowieństwu, by aż do dalszych rozporządzeń zaniechało urządzenia pielgrzymki do Rzymu. Zarządzenie to wywołało w całych Włoszech bardzo korzystne wrażenie.

Dzień trzeci października (sobota) przeszedł spokojnie. Na ulicach panował ruch zwyczajny. Z pielgrzymów zostało bardzo niewielu. Natomiast od wczesnego ranka płynęły tłumy ludu do Panteonu. W księdze pamiątkowej zapisało się przeszło 40.000 osób. Między innymi przybyli trzej osiwiali kapucyni, ongi kapelani wojskowi z czasów walki o zjednoczenie. Przyjęto ich głośnymi okrzykami. O godzinie 8. wieczorem Panteon zamknięto. Weterani ogłosili odezwę wzywającą naród do składek, celem sprawienia spiżowego wieńca na grób ojca ojczyzny.

Wypadki rzymskie odbiły się głośnem echem po całym półwyspie. W Catanji, w Neapolu, w Palermie, w Messynie i we Florencji przeciągały tłumy ludu wśród okrzyków: Precz z pielgrzymami! W teatrach grano na żądanie hymn narodowy, przyjmowany entuzjastycznie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Michał Chyliński, naczelny redaktor *Czasu*, bawi w naszem mieście. — Stanisław Olszewski, radca szkolny, bawi od wtorku w Tarnowie, a wczoraj zaczął zwidzać tamt. szkołę wydziałową żeńską — Stanisław hr. Tarnowski przybył do Lwowa.

Nekrologja. Konstanty Majewski, rodem z Królestwa, oficer z powstania r. 1863 (oddziału Langiewicza), kontrolor niestałych dochodów m. Lwowa, jeden z założycieli i długoletni zasłużony wielce sekretarz Towarz. ochotn. straży ogniowej we Lwowie, zmarł onegdaj we Lwowie po długich cierpieniach. Jeżeli organizacja strażacka w początkach swoich około r. 1868—75 bardzo energicznie się krzewiła, to było to zasługą w znacznej mierze — Majewskiego, który słowem wymownem i przykładem osobistym zagrzewał młodzież do dzieła, jako gorliwy apostoł znaku strażackiego. Posiadał też dyplomy honorowe wielu towarzystw strażackich w kraju. — Katarzyna z Rogowskich Wilińska, wdowa po nauczycielu, zmarła d. 30. zm. w 70 r. życia w Tarnowie. — W Przemyślu zmarli: Hilary Lewicki, urzędnik magistratu, w 59 r. życia i Marja z Buszków Wójcikowa, żona komisarza skarbowego. — W Glinnem zmarła Katarzyna Kocyłowska, żona właśc. dóbr. — Dr. Ludwik Myszkowski, adwokat krajowy, były wiceburmistrz m. Jarosławia i właściciel dóbr ziemskich Stubna, Tymbarku i klucza Hruszowickiego, zmarł d. 1. bm. w Karlsbadzie, dokąd się był udał celem poratowania nadwątlonego zdrowia.

Kalendarz. Wtorek (6): Brunona wyz. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13, zachód o godzinie 5. minut 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela szkoły ludowej w Kosowie, Dymitra Pukanowa, stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Kutach; Ludwika Rudnickiego, stałym nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły etatowej im. św. Mikołaja we Lwowie na Pasiekach; Marję Kawównę, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej im. św. Mikołaja we Lwowie na Pasiekach.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego, Jana Kunerta, z Marburga do okręgu galic. dyrekcji poczt i telegrafów, ta zaś przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Jarosławiu.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Edwarda Schlarpa, z Jarosławia do Lwowa.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w kraj. szkole gospodarstwa lasowego rozpocznie się we wtorek, 6. października rb. o godzinie 8 rano nabożeństwem w kościele św. Mikołaja. Po nabożeństwie nastąpi uroczyste zagajenie nowego roku szkolnego przez kierownika szkoły, prof. Władysława Tynieckiego; potem będzie miał odczyt wstępny p. Bronisław Lipiński „O tworzeniu się w Alpach dzikich potoków“.

Przeniesienia notarjuszów. Notarjusz w Wadowicach, p. Józef Pawlikowski, przeniósł się do Oświęcimia, zaś notarjusz w Oświęciu, p. Franciszek Niemczewski, przeniósł się do Krakowa. Obaj pp. notarjusze rozpoczęli dnia 2. b. m. urzędowanie w swych nowych siedzibach urzędowych.

Pogrzeb śp. dra Władysława Krajewskiego, dzielnego syna ojczyzny, odbył się onegdaj w Krakowie, niezwykle uroczyście. Trumnę nieśli na barkach aż po za bramę Florjańską towarzysze broni zgasłego, przybrani w żałobne kokardy z napisem: „Weterani z 1863 r.“ Za trumną postępował długi szereg z osiwiałemi głowami towarzyszów broni. Za orszakiem dopiero jechał powoli karawan w cztery konie zaprzężony. Na trumnie złożono wieńce od familji, krewnych z Warszawy, Towarzystwa lekarskiego, weteranów z 1863 roku i wiele innych. Nad grobem chór, pod dyrekcją p. Detza, odśpiewał „Duszy co rzucasz“ i „Salve Regina“. Po egzekwiach przemówił do zgromadzonych kapucyn, o. Wacław, towarzysz doli i niedoli zgasłego, skreślając do łez wzruszającemi słowy życie i czyny śp. Krajewskiego. Przedstawiwszy poświęcenie dla ojczyzny śp. zmarłego, podniósł też mowca jego bohaterską odwagę, gdy wezwany przez rząd rosyjski, spieszył na miejsce, dotknięte zarazą morową, aby nieść pomoc cierpiącej, a przez wszystkich opuszczonej ludności. Coraz mniej takich ludzi i tem większy żal po nich. Cześć pamięci śp. Władysława i pokój jego duszy!

Konferencja dyrektorów kolejowych. Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, radca rządu p. Sladkowski powołany został do Wiednia dla wzięcia udziału w konferencji dyrektorów kolejowych w Serajewie. Delegowani wyjeżdżają osobnemi pociągami z Wiednia na Brod do Serajewa, a po konferencji wracają przez Mostar, Metkowice, Dubrownik (Raguzę) do Cattaro, a ztąd dalej parowcem.

Przeniesienie w stan spoczynku. Wydział krajowy przeniósł Karola Niedziałkowskiego, adjunkta rachunkowego, w stały stan spoczynku.

Egzamin oficerski prem. jednorocz. ochotników służących w kawalerji, odbył się w Jarosławiu w dniach 21. do 25. zm. Do egzaminu przystąpiło 15 jednorocznych ochotników; z tych złożyli egzamin pp. Zeleński Ludwik, Madeyski Jerzy, Dembiński Stefan, Haden Henryk, Kirchmajer Wincenty (z 1. p. uł.), Szczepański Ludwik (z 4. p. uł.), dr. Drużbacki Feliks (z 6. p. uł.), Ochocki Roman (7. p. uł.), hr. Sizzo Noris Edward (z 11. p. uł.), Stanek Wilhelm (13. p. uł.), Siemiginowski Jakób (10. p. ułanów), Wacław Siegel Edwin (12. p. drag.), 3 ochotników nie przystąpiło wcale do egzaminu, jeden zaś odpadł przy egzaminie.

Dar. *Gaz. Przem.* donosi: Rodzina śp. dr. Ostrowskiego złożyła w sobotę d. 3. bm. w ręce dr. Tarnawskiego, wiceprezesa „Sokoła“ kwotę 200 zł., przeznaczoną przez śp. Józefa Orłowskiego na budowę sali gimnastycznej dla „Sokoła.“

Z armji. Lekarzami asystentami mianowani zostali jednoroczni ochotnicy medycy pp.: Gołębiowski Karol i Boży Juljusz przy szpitalu garnizonowym w Przemyślu. — Praktykantem aptekarskim został Gina Bobert przy aptece wojskowej w Przemyślu, zaś kapitan artylerji Jan Strak przydzielony do składu materjałów w arsenale przemyskim.

Kronika brukowa. Policja poszukuje Chaima Silbermanna, który, popełniwszy kradzież na szkodę Samuela Lejby Spiegla, szynkarza przy ulicy Łyczakowskiej l. 12, ulotnił się.

Falsyfikat srebrnego guldena złożono wczoraj w policji, która zarządziła energiczne dochodzenie, celem wyśledzenia fałszerza.

W kościele OO. Bernardynów skradziono onegdaj rano podczas nabożeństwa pani Antoninie T. pugilares z kwotą 25 guld. Kradzież tę popełnił mężczyzna średniego wzrostu, blondyn, który panią T. silnie potrącił i w tej chwili wyciągnął z kieszeni pugilares. W policji pokazano poszkodowanej album lwowskich rzezimieszków i pani T. poznała sprawcę, za którym zarządzono poszukiwania.

Oddział straży skarbowej w Śniatynie zaprzestał prenumeraty wrogiej narodowości naszej, *Finanzwach-Zeitung*.

Władze wojskowe poleciły zdjąć z okolicy Gródka mapę fotoplastyczną, która będzie mogła mieć zastosowanie w celach naukowych.

Nową bibljotekę w Krasiczynie poświęcił na d. 24. zm. arcybiskup Hryniewiecki w asystencji kleru i w obecności fundatora ks. Adama Sapiehy, jego małżonki i zebranej podówczas rodziny. Olbrzymia sala bibljoteki, sklepiona na wiązaniach żelaznych, przedstawia się wspaniale. Na drugi rok ma być również zasklepionem archiwum. Bibljoteka Krasiczyńska liczy przeszło 10.000 dzieł w 15 000 tomach. Archiwum zaś posiada 40.000 sztuk przeważnie listów i aktów, odnoszących się do rodziny Sapiehów.

Szpieg czy kokotka? Przed kilkoma dniami zajechała do jednego z hoteli przemyskich dama w jedwabiach i zajęła apartament na I. piętrze. Obejście tej damy wyzywające zgromadziło około niej liczny zastęp wielbicieli, przeważnie wojskowych. W towarzystwie więc tych panów wyjeżdżała pani w jedwabiach często na spacery, rozkoszując się pięknemi okolicami Przemyśla, zwaliskami Zamku, kapryśnym biegiem Sanu i... warowniami, okalającemi Przemyśl. Szumne życie, piękne stroje i zamiłowanie w towarzystwie wojskowych zaciekawiły policję, która — dowiedziawszy się, że dama, nazwiskiem Genowefa Kołasińska, krewna szewca z Radymna, przybyła wprost z Moskwy, gdzie matka jej trudni się traktjernictwem — zawezwała ją do jawienia się w policji, celem dania wyjaśnienia, w jakim celu przybyła do Przemyśla, czem się trudni, z czego żyje. Zamiast p. Genowefy, przybył do biura policyjnego, w nocy z czwartku na piątek, pewien jegomość, który, na odnośne zapytanie urzędnika, pełniącego służbę nocną, oświadczył — nie zdejmując czapki z głowy — że p. Genowefa nie przybędzie na policję; dalej, że, gdyby poważono się sprowadzić ją z hotelu przymusem, natenczas on, mając przy sobie rewolwer, poczęstuje policjantów kulkami.

Groźna odpowiedź obrońcy damy w jedwabiach nie przeraziła urzędnika, przeciwnie, kazał się wynieść butnemu jegomości za drzwi pod groźbą wyrzucenia przez służbę i zdał magistratowi sprawę o całem zajściu.

Maurycy Jokai obchodzi w przyszłym roku półwiekowy jubileusz swej działalności pisarskiej. W r. 1842, jako 17-letni młodzieniec, napisał pierwszą powieść pt. „Żydziak“ (Der Judenknabe). Towarzystwo im. Petöfi'ego w Budapeszcie postanowiło obchodzić jubileusz Jokai'a w sposób jaknajsolenniejszy.

Pogrzeb Boulangera odbył się ubiegłej soboty wśród nadzwyczajnego tłoku ciekawych; karawan, zaprzężony we dwa konie, pokrywał stos wieńców, między którymi odznaczał się rozmiarami wieniec z czarnych nieśmiertelników, przesłany przez anarchistów bulanżystowskich. Za trumną postępowali bulanżyści i bratanek jenerała, Vogelsang. Wśród przybyłych zauważono Rochefort'a, którego po pogrzebie przyjmowano owacyjnie. Zwłoki Boulangera spoczęły obok grobu pani Bonnemain.

3000 zł. nagrody. Pod tym tytułem ukazały się na rogach ulic w Reichenbergu i w okolicy ogłoszenia, z podpisem namiestnika Franciszka hr. Thuna, przyrzekające trzy tysiące złotych nagrody temu, kto wyśledzi i ujmie sprawców zamachu kolejowego. Tysiąc złotych nagrody przyrzeka władza także temu, kto poda dokładne wskazówki, służące do wykrycia sprawcy, czy też sprawców.

Nekrologja. W Królestwie, w Bobrownikach zmarł śp. Jan Skotnicki, ziemianin w wieku l. 55. Zmarły, przez długi czas zasilał pisma warszawskie swemi korespondencjami.

Strejkujący czeladnicy introligatorscy, którzy dotychczas zachowywali się spokojnie, zaczynają obecnie dopuszczać się gwałtów. Oto onegdaj kilkunastu czeladników pod przewodem niejakiego Antoniego Drewniaka, napadło dwóch swoich kolegów, Włodzimierza Zgórkiewicza i Karola Merza, którzy nie należą do strejku i pracują u p. Tillingera, gdzie nie ma strejku. Napad miał miejsce na ul. Zamarstynowskiej, a skończył się w ten sposób, że napadnięci pokonali napastników, którzy sromotnie pokonani, ratowali się ucieczką.

Spodziewać się należy, że podobne burdy uliczne nie będą miały więcej miejsca. Tylko na drodze legalnej mogą towarzysze introligatorscy poszukiwać swych słusznych praw, ale awanturami do niczego z pewnością nie doprowadzą.

Nasza „Harmonja“ otrzyma niedługo nowego kapelmistrza, który może lepiej nią pokieruje. Onegdaj odbyło się zebranie wydziału oraz członków komisji dyscyplinarnej, wybranej przez walne zgromadzenie. Po dokładnem rozpatrzeniu sprawy i zbadaniu zarzutów, podniesionych przeciw kapelmistrzowi, postanowiono kontraktu, który upływa z d. 31. grudnia b. r. nadal z p. Maurycym Fallem nie odnawiać. Jest to zdaniem naszem najlepszy sposób załatwienia ostatecznego tej drażliwej sprawy. Po tej uchwale będzie musiał wydział oglądnąć się za nowym a stosownym kapelmistrzem.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kaplicy i zakładu dla zaniedbanych chłopców w Krakowie (schroniska fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego), odbyło się w sobotę w południe wobec licznego grona dostojników cywilnych i wojskowych. Uroczystość zagaił przewodniczący budowy komitetu, delegat Kuczkowski; oddając hołd ks. Lubomirskiemu, zaznaczył, że potomkowie wielkich rodów nie odstępują od tradycji przodków — niemniej zaś wskazał, że stosunek nasz do rządu jest tego rodzaju, że obywatele powierzają mu w zaufaniu wykonanie swych planów. Następnie starszy inżynier, Saare, odczytał akt pamiątkowy — poczem ks. kardynał dokonał poświęcenia i w podniosłych słowach przemówił do zgromadzonych, zachęcając do miłości wzajemnej, zgody, pracy i wytrwałości. Następnie przemawiał krótko prezydent Schlachtowski i wzniósł krzyk na cześć fundatora, trzykrotnie powtórzony.

(*m.*) **Dostawy dla armji.** Walne zgromadzenie Towarz. dostaw dla armji pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego, przy udziale 30 członków i delegatów reprezentujących 142 udziałów odbyło się wczoraj o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia i sprawozdania rady nadzorczej dyrekcji z ich czynności udzielono absolutorjum dyrekcji za rok 1890/91.

Ze sprawozdania dyrekcji okazało się, że w roku 1890/91 zaoferowano 8.100 par obuwia przez 70 rękodzielników galicyjskich, którym dyrekcja ułatwiła tę dostawę, bez względu na przykrości i trudności doznane także strony niektórych oferentów lwowskich, jak i komisji odbiorczej.

Z porządku dziennego uchwalono na pokrycie strat w r. 1890/91 poniesionych odpisać po 3 zł. 80 ct. z udziałów, a to po bardzo obszernej dyskusji w której brali udział pp. Ziemiański, Kostka, Nowakowski, Szuster, Flaczyński, Strzemecki i dyrektor Boliński. Dyrekcji i radzie nadzorczej wyrażono podziękowanie za trudy podczas dostaw podjęte i bezinteresowne zajmywanie się sprawami Towarzystwa.

P. Mikuliński w imieniu dyrekcji postawił wniosek aby udziały wypowiedziane, a zwrócić się mające w marcu r. 1892 zwrócić natychmiast po strąceniu procentu do 31. marca 1892 i odpisaniu owych 3 zł. 80 ct od udziału. W tej sprawie zabierali głos pp. Szuster, Dydacki, Niemczynowski, poczem wniosek przyjęto.

P. Mikuliński zaproponował dalej, aby dyrekcja postarała się o objęcie dostawy 10.000 par obuwia pod zarządem Towarzystwa w takich cenach jak w roku 1891, ale nie niżej. (Obecnie chciałoby ministerstwo zniżyć cenę o 35 ct. na parze) następnie zażądać aby czas oddania roboty był dłuższy jak w r. 1891 i nie ryczałtowy, lecz stopniowy, po 1.000 par naraz.

Po dłuższej dyskusji w której brali udział pp. Kostka, Ziemiański z Rzeszowa, Szuster, Nowakowski, wniosek p. Mikulińskiego, przyjęto. Na wniosek Schustra uchwalono, aby Towarzystwo składało kaucję za członków Towarzystwa — oczywiście o ile fundusze Towarzystwa wystarczą.

W obradach prócz delegatów brali udział majstrowie szewscy ze Lwowa, Złoczowa, Kulikowa itd.

Obrady były gorące co jest dowodem, że rękodzielnicy nasi żywo zajmują się dostawami dla armji.

(*m*) **Z wystawy.** Zamknięcie wystawy sadowniczo-pszczelniczej, którą zwidziła bardzo liczna publiczność, odbyło się onegdaj o godzinie 4. po południu. Celem uprzyjemnienia gościom pobytu w pięknym ogrodzie botanicznym, komitet wystawowy urządził koncert muzyki 55. pułku piechoty.

Stosownie do programu o godzinie ½5. po południu nastąpiło uroczyste rozdanie nagród przyznanych wystawcom.

Profesor Tyniecki przed odczytaniem listy nagrodzonych w dłuższej, pięknej przemowie podniósł znaczenie wystaw w ogóle, a wystaw specjalnych w szczególności. Dziś nikt już nie powie, że wystawy są zabawką modną, każdy uznaje ich doniosłe znaczenie.

Myśmy do pracy produktywnej zabrali się najpóźniej, a dla tego bardzo długo musimy przedewszystkiem o byt walczyć.

Przechodząc do obecnej wystawy wykazuje mowca, że ogrodnictwo nasze może śmiało konkurować z zagranicą i dzięki takim ogrodnikom, jak pp. Klimowicz, Woliński i Kaszyński, Frege z Krakowa, najpiękniejsze kwiaty dostaniemy w kraju. Obecnie zależy od publiczności, ażeby ogrodnictwo dalej tak pięknie się rozwijało.

Pszczelnictwo nasze, przetwory pszczelnicze stoją także bardzo wysoko. Znawcy orzekli, że miód i wina z niego wyrabiane, mogą być podane na najpierwszych stołach.

Słowem wystawa się udała, a miejmy nadzieję, że następna będzie jeszcze piękniejsza, jeszcze lepsze wyda rezultaty.

Po tych słowach odczytał p. Tyniecki nazwiska wystawców, którym jury złożona ze znawców przyznała nagrody.

Na medalach ofiarowanych przez ministerstwo widnieje z jednej strony następujący napis: „Nagroda państwowa dla zasług rolniczych“, po drugiej stronie popiersie cesarza okalają słowa: „Franciscus Josephus I. D. G. Austriae Imperator“.

I. Nagrody za rośliny szklarniowe otrzymali: Klimowicz Jan, za piękne okazy palm i innych roślin własnego chowu, medal honorowy; Freege Karol, za piękne rośliny szklarniowe własnego chowu, medal srebrny; Piątkowski Kazimierz, za piękne okazy begonji i paproci i gustowne zestawienie takowych, medal srebrny; Woliński M. i Kaczyński T. za piękne okazy palm i innych roślin, medal srebrny; Hillich Marcin, za piękne okazy palm i innych roślin, medal bronzowy; Klimowicz Antoni, za rośliny parterowe, mianowicie piękny zbiór pelargonii, medal bronzowy; Tengler J., za własny chów roślin cieplarniowych (Kroton), medal bronzowy; Bratkowska Michalina, za piękne i duże okazy fikusów i palmy daktylowej w pokoju wypielęgnowanej, list pochwalny; Gostyńska Pelagia, za piękne okazy fikusów w pokoju wypielęgnowane, list pochwalny.

II. Nagrody za drzewa iglaste czyli konifery otrzymali: Klimowicz Jan, za piękne okazy drzewek iglastych czyli koniferów, dyplom honorowy; Piątkowski Kazimierz, za piękne okazy drzew iglastych, medal bronzowy.

Nagrody za drzewa owocowe: Kielanowska Aniela, Kozłów, za piękne drzewa owocowe, dyplom honorowy; Hillich Marcin, za piękne drzewka owocowe i krzewy ozdobne, medal bronzowy; Piątkowski Kazimierz, za piękne drzewka owocowe i krzewy ozdobne, medal bronzowy; Klimowicz Antoni, za piękne drzewka owocowe i krzewy ozdobne, list pochwalny.

IV. Nagrody za drzewka owocowe w wazonach otrzymali: Piątkowski Kazimierz, za drzewka owocowe z owocami we wazonkach chodowane, medal srebrny; Klimowicz Antoni, za drzewa owocowe z owocami w wazonach, medal bronzowy.

V. Nagrody za kolekcje owoców otrzymali: Klimowicz Antoni, za najbogatszą kolekcję owoców z nazwiskami, dyplom honorowy; Adam ks. Sapieha, za piękne okazy owoców z nazwiskami, dyplom honorowy; Oddział Tow. ogr. pszczel. w Tłustem, za obfity zbiór owoców, dyplom honorowy; Julian br. Brunicki, za piękne owoce, medal srebrny; Stanisław hr. Stadnicki, za piękne owoce, medal srebrny; Weigel-Milleret Józef, za piękne owoce, medal bronzowy; Haduch Stanisław, za piękne owoce, medal bronzowy; Dr. A. Tarnawski, za owoce, medal bronzowy; Mikicki Roman mieszczan z Zaleszczyk, za owoce, medal bronzowy; Stach Jan, rolnik, za piękne owoce, medal bronzowy; Misiurowicz Kajetan, ogrodnik u pp. Benedyktynek ze Lwowa, za owoce, medal bronzowy; Kielanowska Aniela z Kozłowa, za najliczniejszy zbiór owoców, list pochwalny; Noel z Salsolówki, za owoce, list pochwalny; Myszal Andrzej, nauczyciel, za owoce, list pochwalny; Folakowski Emil, za winogrona, list pochwalny; Ks. kanonik Andrzejowski ze Skały, za owoce, list pochwalny; Pawłowski Kazimierz, mieszczanin z Zaleszczyk, za owoce, list pochwalny; Tadeusz hr. Dzieduszycki, właśc. dóbr, za owoce, list pochwalny; Gruszecka Elżbieta, właścicielka dóbr, za owoce, list pochwalny; Tustanowski P. miesz. z Zaleszczyk, za owoce, list pochwalny; 21. Dominika hr. Dzieduszycka, właśc. dóbr z Karolówki, za konfitury i sorbety, list pochwalny; 22. Lachowska Bożena, właśc. realności ze Lwowa, za owoce, list pochwalny; 23. Marszałkiewicz Ida ze Lwowa, za owoce, list pochwalny; 24. Frączkiewicz Jan, nauczyciel z Rzuchowa, za owoce, list pochwallny; 25. dr. Justyn Błoński, właściciel realności ze Lwowa, za owoce, list pochwalny; Lach Antoni, nauczyciel z Woli Justowskiej za owoce, list pochwalny; Lewandowski Feliks, za owoce, list pochwalny; Szewczyk Wincenty, z Żarnówka, za owoce, list pochwalny; Kruszelnicki Jan, rolnik z Tłustego, za owoce, 3 zł. w srebrze; Doliński Antoni, rolnik z Tłustego, za owoce, 3 zł. w srebrze; Hładiuk Mikołaj, rolnik z Hołowczyniec, za owoce, 3 zł. w srebrze; Lang Fryderyk, rolnik z Malechowa, za owoce, 3 zł. w srebrze.

VI. Nagrody za warzywa: Szkoła ogrodnicza w Tarnowie, za piękne okazy warzyw dyplom honorowy; Juljan br. Brunicki, za piękne okazy warzyw dyplom honorowy; Klimowicz Antoni, za piękne warzywa medal bronzowy; Zakład drohowyski, za piękne warzywa medal bronzowy; Christof J., za piękne okazy arbuzów list pochwalny.

VII. Nagrody za bukiety: Klimowicz Antoni, za piękne bukiety z żywych kwiatów, medal bronzowy; Riedl Edmund, za bukiety, nasiona, narzędzia i przybory ogrodnicze, medal srebrny; Smoleński Marjan, za narzędzia i przybory ogrodnicze, list pochwalny. (Dok. nast.)

---

17)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

X.

Zaręczeni.

Jan pozostał w zamku aż do wieczora sam na sam z narzeczoną, szczęśliwszy, aniżeli kiedykolwiek w życiu.

— A kochasz ty mię rzeczywiście, Lauro moja? — pytał co chwila. — Czy, w razie, gdyby nie istniał żaden testament mego stryja, a my spotkalibyśmy się gdzieindziej w świecie, czy także oddałabyś mi serce twoje?

— To pytanie zanadto wkracza w dziedzinę filozofji. Wiem tylko tyle, że moje serce cię wybrał i że najmniejszego wpływu na ten wybór nie miał testament mego opiekuna. Czy ta odpowiedź ci wystarcza?

— O, tak, to jest wszystko, co wiedzieć pragnąłem, ukochana moja. A jednak nie, nie wszystko jeszcze.. Chciałbym jeszcze wiedzieć — tak z ciekawości jedynie, kiedy to po raz pierwszy poznałaś, że nie jestem ci całkiem obojętnym?

— Powiem ci to zaraz.

Spojrzała na niego z uśmiechem niewinnej kokieterji.

— Kiedyż to, ukochana?

— W dniu, w którym opowiedziałeś mi historję twojego życia, od chwili, w której poczułam, że jestem dla ciebie czemś więcej, aniżeli zwyczajną kobietą.

W odpowiedzi Jan westchnął głęboko.

— Ach, ukochana moja, ze mną miała się rzecz inaczej; ja usiłowałem zwalczyć tę miłość.

— Dlaczegoż to?

— Ponieważ czułem się niegodnym ciebie.

— Ależ, to było nierozsądne.

— Nie, najdroższa, było to mądre i sprawiedliwe. Ty, Lauro, nie jesteś niczem więcej, jak tylko szczęśliwem dzieckiem. Przeszłość twoja podobna jest białej karcie, na której nie masz żadnej ciemnej tajemnicy.

W tej chwili poczuł jak ona zadrżała na te słowa. Miałażby odgadnąć, jak wielkie grozi mu niebezpieczeństwo?

— Ukochana moja, nie chciałbym cię przestraszyć. Ale, wierzaj mi, w przeszłości mężczyzny w moim wieku bywają często epizody, któreby on rad zatrzeć całkiem, choćby za cenę dziesiecin lat życia swojego. I w mojem życiu są, niestety, ciemne takie epizody. Ach, gdybym w istocie czuł się ciebie godnym, to serce moje zniesćby nie mogło tego szczęścia; musiałoby się złamać pod jego brzemieniem. Kiedym ja ciebie pokochał? — Wieczoru jeszcze owego, gdym po raz pierwszy przestąpił progi tego domu, owej ponurej nocy zimowej. O, tak, Lauro, podziw mój i uwielbienie dla ciebie wzbudziły się we mnie już tego pierwszego wieczoru. Zanim opuściłem Harlehurst, uwielbienie to przeobraziło się w namiętną miłość.

— A jednak od stycznia aż do kwietnia pozostawałeś zdala odemnie...

— Nieobecność moja tutaj była jedną długą walką, w której usiłowałem pokonać tę miłość.

— A od kwietnia aż do grudnia — potem, kiedy...

— Potem, kiedy oddałaś mi swe serce i kiedym już wiedział, że mogłabyś być moją, potrzebowałem rozpaczliwej niemal odwagi na to, ażeby się módz ztąd oddalić. Teraz powróciłem znowu, miłość, jak widzisz, odniosła nademną zwycięstwo.

— I cóż miałoby być w tem niestosownego, że my oboje się kochamy?

— Jedynie to, że ja nie godny jestem ciebie.

— W razie takim zapomnijmy o tem, albo, jeżeliby twoja skromność na to nie pozwalała, to ja kochać cię będę mimo twej niegodności. Nie myśl, mój panie, abym cię uważała za djament bez skazy. Już papa mi opowiadał, żeś prowadził życie lekkie i nierozsądne. Ale przecie tak dalej już nie będzie, skoro staniesz się poważnym małżonkiem?

— O nie, ukochana moja!

— I dołożymy wszelkich starań, ażeby z pomocą naszego majątku zrobić jak nawięcej dobrego?

— Ty sama będziesz nim rozporządzała wedle swej woli.

— Nie, nie, tego ja znowu nie chcę! Ty musisz być panem i władcą, słońcem tego małego naszego światka, dobroczyńcą wszystkiego i wszystkich. Ja będę tylko twoim pierwszym ministrem, jeżeli się na to zgodzisz. Znam wszystkich ubogich na dziesięć mil w około.

— Ależ ja jestem niewolnikiem twoim. Przez jednę nawet krótką chwilkę niczego innego nie pragnę, jak tylko żyć dla ciebie — odpowiedział Jan z zapałem. — Czyż może zresztą dla mnie istnieć większe szczęście, jak tobie być posłusznym?

— Gdybyś ty wiedział Janie, jak bardzo czuję się szczęśliwą, że nie będę zmuszoną opuszczać zamku! — odezwała się znów Laura — Mogłabym wprawdzie z dochodów moich żyć wszędzie wygodnie i dostatnio nawet, ale wątpię, czy jakiekolwiek inne mieszkanie byłoby mi tak miłem, jak tutaj, czy mogłabym je, równie jak to, uważać za drugą moją ojczyznę.

— Ale czas już, abym poszedł do Sampsona i powiedział mu o naszem szczęściu. Kiedyż więc chciałabyś, aby się odbyło nasze wesele? Stryj zmarł 20. stycznia, nie możemy przeto dłużej ślubu odkładać, jak do końca tego miesiąca.

— A więc niechaj będzie ostatniego grudnia — odpowiedziała Laura po krótkim namyśle — wszak to najbardziej uroczysty dzień w całym roku.

Pożegnanie obojga narzeczonych trwało bardzo długo, ale gdy w końcu Treverton Laurę uprosił, by go odprowadziła do ogrodowej furtki i gdy się przy niej znaleźli, okazało się, że trud to był daremny, bo tu nowe, równie długie i czułe nastąpiły uściski.

Gdy Treverton znalazł się nareszcie u Sampsona, siadał właśnie tenże wraz z siostrą do objadu. Oboje powitali go niemal entuzjastycznie.

— Pan doprawdy jesteś niezwykłym człowiekiem — odezwał się adwokat, uścisnąwszy przedtem kilkakrotnie z serdecznością dłoń Johna. — Uciekasz pan stąd z największym pospiechem, obiecujesz powrócić najdalej za jaki tydzień, a potem przez całe sześć miesięcy ani się pokażesz! I przy tem wszystkiem nie uznajesz pan nawet za stosowne, choćby króciutkim listem zawiadomić starego doradcę prawnego pańskiej rodziny, dla czego nie przybywasz. Nie wielu z pewnością znalazłoby się mężczyzn w całej Anglji, którzyby z taką nagany godną lekkomyślnością traktowali tak piękne widoki na przyszłość, jakie panu się uśmiechają. Kiedym dla stryja pańskiego sporządzał ten dziwaczny bądź co bądź testament, powiedział on wówczas, że prowadziłeś pan kiedyś żywot szalony, ale ja nieco inaczej wyobrażałem sobie to pańskie szaleństwo.

— Ależ Tomie — zauważyła siostra adwokata — nie masz najmniejszego prawa przemawiać w ten sposób do mister Trevertona.

— Przeciwnie, roszczę sobie to prawo — odparł żywo Sampson, który szczycił się zawsze swą otwartością. — Mam prawo, jakie mi daje szczere zajęcie się jego sprawą — zajęcie się przyjaciela raczej, aniżeli adwokata.

— Dziękuję panu za jego życzliwość, ale obecnie już możesz pan zupełnie nie krępować się w słowach swoich — przemówił John z całym spokojem. — Z końcem tego miesiąca odbędzie się nasze wesele!

— Brawo! — zawołał Sampson, nie mogąc powstrzymać uniesienia, w jakie wprawiła go ta wiadomość — Gratuluję panu serdecznie. Dobra przynoszą około czternastu tysięcy czystego dochodu.

— Gdyby nawet miss Malcolm ani jednego złamanego szeląga nie posiadała — odparł John tonem poważnym — czułbym się równie dumnym i szczęśliwym z pozyskania jej ręki.

— Bardzo to pięknie z pańskiej strony — odezwał się adwokat, przybierając równocześnie taką minę, jak gdyby chciał powiedzieć: no, no, mój poczciwcze, znamy my się na tem!

— Wesele nasze odbędzie się całkiem cicho — mówił dalej Treverton. — Laura życzy sobie tego, a ja zgadzam się w zupełności z jej wolą. Proszę więc pana, abyś na razie nikomu o tem nie mówił. Również i panią, miss Sampson, proszę o to. Nie chcielibyśmy być przedmiotem rozpraw chciwej nowin wszelkich gawiedzi.

— Będę niemym, jak pergamin, któremu śmiało powierzyć można największe tajemnice, a co się Elizy tyczy, wiem także, że potrafi ona milczenie zachować, skoro tego potrzeba.

— Powinnam panu złożyć moje życzenia, mister Treverton — odezwała się w tej chwili Eliza, a głos jej drżał jakby hamowanem wzruszeniem — ale tak się to nagle stało, że słów w pierwszej chwili znaleść nie mogę...

— Dziękuję pani, miss Sampson, jestem głęboko przekonany o przyjaźnych pani dla mnie uczuciach — odpowiedział John spokojnie.

A jednak jakżeż zimnym, jakżeż obojętnym był na te jej uczucia, o których przecie wiedzieć musiał!

Po objedzie adwokat i Treverton przeszli do kancelarji, ażeby zapalić cygara.

Długi czas siedzieli obok siebie w milczeniu, Treverton oddany myślom poważnym, podczas gdy Sampson pozwalał się unosić fantazji, która kreśliła mu wesołe obrazy przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O Morskie oko. Angielski tygodnik *The Observer* zamieszcza bardzo gruntowny artykuł w tej sprawie, wykazując słuszność naszych praw i tak kończy: „Smutny to byłby dzień dla Austrji, gdyby pruski pan, któremu zdarzyło się zostać właścicielem ziemskim na granicy austro-węgierskiej, mógł bezkarnie urągać sprawiedliwości i samowolnie gwałcić prawa poddanych austrjackich.“

O samobójstwie Boulangera opowiadają szczegóły następujące: Czterech robotników, pracujących na cmentarzu, zobaczyło d. 31. z. m. o godz. 11½ zrana Boulangera, zmierzającego do grobu pani Bonnemain, a o godz. 12¼ usłyszeli z tamtej strony wystrzał rewolwerowy. Podbiegłszy, ujrzeli eks jenerała już zastrzelonego. Rządca cmentarza, którego niezwłocznie o wypadku uwiadomiono, wyjął z nerwowo ściśniętej dłoni zabitego rewolwer i zarządził przeniesienie go do kruchty cmentarnej, zkąd niebawem przedwieziono zwłoki do hotelu przy ulicy Montreuil i złożono je na łożu, ranę w skroni przykryto białą chustką; rysy oblicza bardzo zmieniły się. Tłum ludzi otacza hotel, żywo rozprawiając o wypadku. Boulanger nosił się widocznie od dłuższego czasu z myślą o samobójstwie. Świadczy o tem fakt, że złożył na mogile pani Bonnemain wieniec z napisem: „Do rychłego widzenia“!

Moskal o Moskalach. Ukaranie *Mosk. Wied.* nastąpiło z powodu artykułu, w którym autor uderzył na rosyjską policję zarzucając jej, że bierze łapówki i stoi w sojuszu ze złodziejami. Piękne świadectwo!

Rosyjski minister oświaty Deljanów, przybył dnia 1. bm. do Warszawy, celem zwidzenia szkół.

Pamięci Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej

Gdy do dziejowej składano mogiły
W walce z wrogami poległe rycerze,
Grzebano razem ich miecze, pancerze,
Szable i stroje — świadki walk i siły —
Żeby w ojczystej, drogiej ziemi łonie
Jeszcze na klingach swych trzymali dłonie.

Gdy umarł rolnik po długich lat znoju,
To, zanim trumnę wyniesiono z chaty,
Kładziono pęki ziół i polne kwiaty
Na jego piersi, już pełne spokoju,
A w ręce, ciężką pracą poorane,
Dawano kłosy, jego dłonią siane...

O, dobra Polsko! na twojej mogile
Piosenka twoja, przed laty śpiewana,
Wstaje, ze wspomnień dziecinnych wyrwana,
I w sercach naszych dźwięczy w dawnej sile,
Niezapomnianą usta powtarzają —
Ona w pamięci, a w oczach łzy stają...

Pieśnią zaczęty Twego życia ranek,
W ofiarnej pracy zanurzył się lata,
Gdzie się rycerska myśl z zasługi splata,
A wiedza — z słodką zwrotką kołysanek,
Parę pokoleń przeszło przez Twe ręce —
Wdzięczne Twej pracy i Twojej piosence.

Cichoś odeszła, zrobiwszy tak wiele!
Ale serdeczne nie przepada ziarno,
Oto za trumną Twą wszyscy się garną,
Co cię wśród pracy widzieli na czele —
I miłość, dzieciom rzucona w iskierce,
Trwałą pamięcią dziś napełnia serce.

Szczęsna.

— Lwów, 1. października 1891.

W sprawie podhajeckiej otrzymujemy następujące pisma z prośbą o umieszczenie: W załatwieniu odezwy komisji, wybranej przez zgromadzenie uprawnionych do wyboru członka rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z okręgu brzeżańskiego, z daty Podhajce dnia 5. września 1891 l. 2958. powziął wydział rady powiatowej w Tarnopolu na posiedzeniu dnia 28. września 1891 następującą jednomyślną uchwałę:

Nie wchodząc w rozbiór i ocenienie kwestji, czy zawarcie kontraktu dzierżawy o dobra podhajeckie z pp. Lilienfeldami przez dyrekcję Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, było pod względem prawnym ważne, a pod względem finansowym korzystne, sprawa ta bowiem usuwa się z pod kompetencji reprezentacji powiatowej — oświadczamy natomiast z całą stanowczością, że oddanie tak znacznego obszaru ziemi na lat 20. w ręce żywiołów obcych, dla interesów kraju nieprzychylnych, a w najlepszym razie obojętnych, jest bezwarunkowo ze stanowiska społecznego i narodowego rzeczą niebezpieczną i szkodliwą i że do odwrócenia tej klęski od kraju, wszelkimi sposobami, nie szczędząc nawet ofiar, dążyć należy.

Uchwała ta ogłoszona być ma publicznie w dziennikach i udzielona tak prezydjum rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, jak i komisji, wybranej na zgromadzeniu uprawnionych do wyboru członka rady nadzorczej w Podhajcach.

Z wydziału rady powiat. tarnopolskiej.

* * *

Do szanownej rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Na ręce p. Wincentego Gnoińskiego, członka rady nadzorczej okręgu złoczowskiego.

Po dokładnem zbadaniu sprawy wydzierżawienie dóbr podhajeckich braciom Lilienfeldom, przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, po odczytaniu wszystkich pism, do dnia dzisiejszego przez strony interesowane i przez dzienniki publikowanych, nabraliśmy przekonania, że wydzierżawienie to dla dobra Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nie było koniecznem, a odbierając utrzymanie zasłużonym i ogólnie poważanym pracownikom na niwie ojczystej, popełniła dyrekcja czyn wysoce niepatrjotyczny, zasługujący na powszechną naganę — poczuwamy się przeto do obowiązku, wyrazić prezesowi rady nadzorczej i dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, nasze ubolewanie i oburzenie. W imieniu rady Oddziału brodzko-kamionecko złoczowskiego Towarzystwa gospodarskiego. Złoczów, dnia 3. października 1891. Prezes *Antoni Wasilewski*, zastępca prezesa *Bogusław Horodyński.*

P. Paulina Lachner Kościelecka znana za szczytnie nauczycielka szkoły muzycznej p. Ludwika Marka, rozpoczęła z dniem 1. października rb. kurs naukowy gry na fortepianie we własnem pomieszkaniu przy ulicy Zimorowicza l. 15.

Kurs jednoroczny literatury i historji polskiej dla panien wykładać będzie u siebie w domu panna J. Cybulska. Zapisać się i dowiedzieć bliższych szczegółów można: ulica Czarnieckiego l. 26, między godziną 11. przed- do 5. popołudniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Perichola“, operetka w 3. aktach a 4. odsłonach J. Offenbacha; jutro we środę po raz pierwszy „Musotta“, dzieło sceniczne w 3. aktach Guida de Maupassant'a i Jak. Normand'a.

Teatr.

(*„Biedny Jonatan“. — „Dwie Sieroty*).

„Biedny Jonatan“, melodyjna operetka Millöckera, przedstawiony wczoraj po południu, dał sposobność do popisu paniom Skalskiej i Radwan, tudzież panom Skalskiemu i Jerzynie.

Czwórka ta jest w istocie nieocenioną w „Biednym Jonatanie“ w którym pani Skalska i p. Jerzyna świetnie reprezentują stronę wokalną kompozycji, podczas gdy pani Radwan wraz z panem Skalskim humorem swym i niespożytą werwą wyposażają postacie Jonatana i Molly.

Wieczorem po dłuższej przerwie wznowiono niegrany oddawna dramat ludowy D'Ennerego p. t.: „Dwie Sieroty“. Jako sztuka niedzielna utwór ten w zupełności zasługuje na miano wzorowego.

Obok tendencji zacnej i szlachetnej, jest w nim wiele siły, a co więcej sporo naturalności i prawdy, zwłaszcza w kreśleniu ludowych postaci.

Autorowie „Dwóch sierót“ — wspólnikiem D'Ennerego był Cormon — zaznaczyli, acz nieśmiało, i polityczny charakter epoki przedrewolucyjnej we Francji, przeciwstawiając sobie dwie sfery społeczne, różniące się zasadniczo urodzeniem, majątkiem, stanowiskiem. Lecz w dobrze zrozumianym interesie sztuki nie popadają w jednostronność. Tak wród ludu jak i w gronie kwiatu szlachty, wprowadzają obok ujemnych postacie szlachetne, dodatnie. Słowem, dalecy od siania nienawiści społecznej, starają się dać obraz wierny z prawdą, a zrozumiały dla najszerszej publiczności. Cel ten pracy uda im się świetnie pod każdym względem, jeśli zważymy, że „Dwie sieroty“ od lat piętnastu utrzymują się stale w repertoarzu tutejszego teatru i zawsze chętnych znajdnją słuchaczów.

W swoim czasie w wykonaniu tego utworu brały udział siły tej miary co Aszpergerowa, Derynżanka, Dobrzański, lecz przyznać należy, że i wczorajsze przedstawienie nie traci na porównaniu z świetną ową reminiscencją.

W szególności na pochlebną wzmiankę zasłużyły panie Gostyńska (Wdowa Frochard) i Kwiecińska (Ludwika), oraz panna Pankiewicz, która z właściwą sobie starannością przedstawiła efektowną rolę Henryki.

Panna Sznagie była zupełnie odpowiednią w charakterze pokutującej Magdaleny.

Z Artystów wyróżniali się korzystnie panowie Woleński, Hierowski, Trapszo i Szobert.

P. Kwieciński chromego Piotra zalicza oddawna do wyborowych kreacyj swego repertoaru. Całość dramatu przedstawiała się poprawnie.

Publiczność zebrała się licznie na obu przedstawieniach. Dopisała zwłaszcza poczciwa „góra.“

Z...

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 40 „BLUSZCZU“ za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* W kołach rządowych zapewniają, że po podróży cesarza do Czech, hr. Taaffe jeszcze bardziej niż przedtem uważa przeprowadzenie ugody czesko-niemieckiej za swoje posłannictwo.

* Pisma budapeszteńskie podają rozmowę arcyksięcia Józefa z pewnym zagrzebskim dziennikarzem. Arcyksiążę miał opowiadać, jakoby niemiecki attache' wojskowy twierdził wobec niego, że rząd niemiecki zamierza wprowadzić dwuletnią służbę wojskową, ponieważ wówczas więcej grup wyćwiczyć będzie można i że zachęciła go do tego pomyślna próba, uczyniona z honwedami. Arcyksiążę oświadczył dalej, że nie wierzy w rozbrojenie; nastąpić może ono dopiero wówczas, gdy finanse wszystkich europejskich państw zrujnowane będą do szczętu.

* Do *Daily Telegraph* donoszą z Petersburga, że Rosja i Francja zgodziły się na to, aby kwestję ewakuacji Egiptu odroczyć do czasu, gdy w Angjli partja liberalna znów przyjdzie do steru.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 5. pazdziernika. Królowa Natalja przybędzie tu dzisiaj wieczorem. Z Wiednia uda się na dni kilka do Paryża, a następnie na czas dłuższy do Biarritz. (*G. L.*)

Zagrzdb 5. października. Na cześć przybyłych tu dla zwidzenia wystawy gości czeskich, odbył się wczoraj świetny bankiet. Jutro uda się do Diakowaru deputacja zagrzebskich obywateli, celem proszenia biskupa Strossmayera, aby zwidził wystawę. (*G. L.*)

Stuttgardt 5. października. Z okoliczności, iż lekarze zalecili królowi, by bezzwłocznie powrócił do rezydencji (król bawił dotychczas na kuracji w Bebenhausen), wnioskują, iż w stanie zdrowia króla zaszło pogorszenie. (*G. L.*).

Trewir 5. października. Wczoraj ukończyła się pielgrzymka do świętej Sukni. Okrągła liczba pielgrzymów wynosiła okrągło 1.900.000. (*G. L.*).

Stambuł 5. października. W ministerstwie spraw wewnętrznych otrzymano depeszę od gen.-gubernatora Yemenu, Hassena Ediba paszy, z prośbą o bezzwłoczne nadesłanie nowych posiłków. Depesza dodaje, iż gdyby posiłki nie nadeszły w porę, powstanie mogłoby przybrać rozmiary zatrważające. Wojskom tureckim powiodło się wyprzeć powstańców z miasta Sana.

Ministrowi marynarki udzielono nadzwyczajny kredyt na nabycie nowych okrętów wojennych. (*G. L*).

Melk (w Dolnej Austrji) 5. października. Na grobie żołnierzy rosyjskich poległych w r. 1805 odsłonięto wczoraj pomnik, wystawiony kosztem cara. Poświęcenia dokonał prawosławny pop Kartasiewicz w obecności radcy ambasady rosyjskiej księcia Kantakuzene, całego personalu ambasady, rosyjskiego attaché wojskowego pułkownika Zujewa, austrjackiego jenerała Becka i przeora opactwa w Melku i wielu osób wojskowych i cywilnych. Książę Kantakuzene dziękował gminie Melku za to, że tyle lat szanowała i pielęgnowała grób rosyjskich żołnierzy, pułkownik Zujew imieniem całej armji rosyjskiej dziękował reprezentantom austro-węgierskiej armji za udział ich w tej uroczystości, jenerał Beck odpowiedział na to, iż austro węgierska armja żywi szczere koleżeńskie uczucia dla swych sprzymierzeńców z roku 1805. Uroczystość zakończono okrzykiem na cześć cesarza. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 5. października. Wiadomości o zwołaniu konferencji dla regulacji waluty są przedwczesne. Obaj ministrowie mają wówczas do regulacji przystąpić, gdy mieć będą potrzebne zapasy złota.

Sonn u. Montags Ztg. dowiaduje się z Berlina, że z końcem października car stanowczo przybędzie do Niemiec.

Liberec 5. października. W sprawie zburzenia mostu aresztowano dotychczas około 60 osób. Znaczną część jednak natychmiast wypuszczono. Z Wiednia przysłano specjalnych, odpowiednio wykształconych agentów policyjnych celem prowadzenia poszukiwań.

Budapeszt 5. października. Ekskrólowa Natalja przyjechła dziś z Sinai przez Budapeszt do Wiednia. Celem jej podróży Paryż.

Rzym 5. października. *Capitano Fracassa*, obok *Reformy* najgłówniejszy organ Crispi'ego przestaje wychodzić.

Arcybiskup Graselli poświęcił wczoraj kamień węgielny pod budowę kościoła św. Joachima, który ma być papieżowi ofiarowany w 50-letnią rocznicę jego biskupiego święcenia.

Papież wyraził swe ubolewanie z powodu demonstracji francuskich studentów.

Nizza 5. października. W obecności Rouviera odbyło się odsłonięcie pomnika Garibaldiego, ośm statków francuskich brało udział. Goście z Włoch podejmowano uroczyście.

Rzym 5. października. Z całych Włoch nadchodzą manifestacje potępiające z oburzeniem pielgrzymów francuskich i ich demonstracje,

Bruksela 5. października. Boulanżyści przygotowują manifest z wezwaniem do utrzymania i nadal stronnictw.

Paryż 5. października. Ogłoszony przez wojskowych sędziów protokół o ostatnich manewrach konstatuje dzielność piechoty (z wyjątkiem korpusu VII. komenderowanego przez jenerała Negrier), wskazuje na konieczność poprawienia artylerji i zarzuca kawalerji, że nie spełniała swego zadania należycie, zwłaszcza w patrolowaniu i zasiąganiu języka.

Wobec pochlebnych głosów nawet prasy niemieckiej uderza ta krytyka jenerałów francuskich swą ostrością w obec własnej armji.

W Lyonie wybuch wielki pożar; przy ratunku, skutkiem złamania się ratunkowej drabiny dwóch strażaków utraciło życie, zaś 7 jest ciężko rannych.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika Garibaldiego, wysłano z Tulonu do Nizzy 4 pancerniki 4 krzyżowce celem uczestniczenia w uroczystości.

Z Hiszpanji donoszą o nowych nieporozumieniach z sułtanem Marokko.

Petersburg 5. października. Przeciw Rotszyldom paryskim zapanowało tu ogromne oburzenie. Przed kilku laty zmarł w Dorpacie kupiec rosyjski, Szamojew, który znaczny swój majątek przeznaczył na rzecz sierót w tymże mieście. Rotszyld, u którego pieniądze były złożone, płacił regularnie procenta — gdy jednak zniesiono radę obywatelską dorpacką i zarząd funduszami objęła rada miejska, Rotszyld oświadczył, iż w myśl testamentu pieniędzy nie wyda, jak długo nie wykażą mu, iż się to stało legalnie. Pomimo, iż gubernator przedłożył mu dowody legalności i posłał podpisany kwit — Rotszyld pieniędzy nie wydal. Wobec tego sprawa oparła się o Petersburg.

Z Odesy donoszą, że szalał tam orkan, który zniszczył i uszkodził kilka okrętów.

Kraków 5. października. Posiedzeniu rady nadzorczej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w sprawie dzierżawy podhajeckiej, rozpoczęło się o godzinie 11. przed południem. Obrady są tajne.

Wiedeń 5. października. Król saski przybył tu wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 9. rano. Na peronie dworca kolei Północno-zachodniej była ustawiona kompanja honorowa ze sztandarem i muzyką. Przybycia króla oczekiwał cesarz w mundurze marszałkowskim z wielką wstęgą orderu Albrechta. Na peronie zebrali się dalej naczelnicy władz i generalicja. Wśród dźwięków hymnu *Heil dir im Siegeskranz* wysiadł król saski, który był w mundurze swego austrjackiego pułku dragonów i miał na sobie order św. Szczepana. Obaj monarchowie uściskali się i ucałowali kilkakrotnie. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej i wzajemnem przedstawieniu osób świty oraz wyznaczonych do boku króla kawalerów honorowych udali się obaj monarchowie do Schönbrunnu. O godzinie pierwszej odbyło się w apartamentach cesarza śniadanie, w którem wzięli udział: król saski, książę Leopold Bawarski, w. książę Toskany, dalej posłowie bawarski i saski i osoby świty króla saskiego. Po południu król saski, ks. Leopold i w. ks. Toskany wyjechali na łowy do Styrji. Cesarz uda się tamże dopiero w dniach najbliższych.

Bruksela 5. października. W Charleroi rzucił się tłum, przeważnie z robotników złożony na dom, w którym odbywała swe posiedzenia armja zbawienia. W walce, która się wywiązała, zabitych zostało dwóch, ludzi a 12 ciężko zranionych.

Monachjum 5. października. *Münchn. Neue Nachr*, zapewniają z kompetentnego źródła, że nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby rząd austrjacki zamierzał już w najbliższej przyszłości przystąpić do upaństwowienia kolei Ferdynanda.

Germania przemawia za przeniesieniem stolicy papieskiej z Rzymu do Florencji.

Paryż 5. października Deputowany Lasenne zapowiedział na dzień 15. bm. interpelację w sprawie Lohengrina.

Szwedzko australska ekspedycja do bieguna południowego, otrzymała, jak donoszą dzienniki od rządu australskiego 100.000 ft. szt. zapomogi. Wobec tego ekspedycja przyjdzie niebawem do skutku.

Londyn 5 października. Z powodu wypadku cholery na Zanzibarze zaprowadzono kwarantannę.

Dzienniki tutejsze donoszą, że Stambułow powróciwszy z biura do domu, zastał na biórku list, w którym anonim radzi mu, ażeby natychmiast zrobił testament, gdyż 15. t. m. ma być zamordowany. Zarządzone śledztwo za autorami listu nie doprowadziło do celu.

Berlin 5. października. Szef wielkiej fabryki cygar w Bremie (firma Engelhardt i Biermann) z okazji 25 letniego jubileuszu istnienia fabryki, ofiarował 100.000 mrk. na założenie kasy oszczędności dla swych robotników.

Dobrze poinformowane dzienniki donoszą, że w czasie zjazdu w Schwarzenau poruszono także myśl połączenia Odry z Dunajem kanałem. Myśl ta została przez obu cesarzy w zasadzie omówioną.

Sofja 5. października. W tutejszych sferach utrzymuje się pogłoska, że między Bułgarją a Rumunją toczą się układy o przystąpienie obu państw do trójprzymierza, celem położenia kresu agitacjom na Bałkanie. Przystąpienie to ma być jawnie (?) dokonane.

Werona 5. października. Radykali przeparli w radzie miejskiej uchwałę, ażeby uroczyście obchodzono dzień 16. października, jako 25 letni jubileusz wyzwolenia z pod panowania austrjackiego. (Rzecz prosta, że uroczystość taka w mieście, znajdującem się w pobliżu południowego Tyrolu, ma wybitne demonstracyjny, anti-austrjacki charakter. *Prz. Red.*)

Rzym 5. października. Na telegram burmistrza tutejszego, donoszący o proteście ludności Rzymu przeciwko zajściu w Panteonie, odpowiedział król Humbert wczoraj telegraficznie z Monzy. W depeszy swej zapewnia król, iż wdzięczny jest za ten objaw przywiązania, za to, że Rzym przy tej okazji dowiódł, jak głęboką cześć żywi dla uświęconej przez całą ojczyznę pamięci Wiktora Emanuela.

Nicea 5. października. Przy odsłonięciu pomnika Garibaldego wygłoszono wiele mów. Mer Nicei, deputowani francuscy Ralberti i Borriglione, tudzież jenerał Canzio, który przemawiał imieniem rodziny Garibaldego, podnosili w swych mowach zasługi, jakie Garibaldi położył dla Francji i przemawiali za zgodą obu narodów wspólnego pochodzenia.

Ranc imieniem całej republikańskiej prasy francuskiej odparł zarzut, jakoby republika francuska dążyła do przywrócenia świeckiej władzy papieża i wywodził, że konflikt między narodem francuskim a włoskim, których interesa wcale nie są sprzeczne, byłby zbrodnią przeciwko wolności, cywilizacji i niezawisłości Europy.

Minister Rouvier w mowie swej schlebiał bardzo Włochom i podniósł z naciskiem, że węzły, łączące dwa narody, pokrewne sobie rasą, są nierozerwalne. To uczucie podziela cała Francja. Następnie wyliczał Rouvier zasługi Garibaldego; w pierwszym rzędzie to, że Włochy są zjednoczone, następnie, że Rzym jest stolicą państwa włoskiego. Słowa te Rouviera przyjęto burzliwymi oklaskami, wznoszono okrzyki: „Niech żyje republika, niech żyje Francja, niech żyją Włochy.“ Podczas całej uroczystości nie przyszło do żadnego zajścia.

Stambuł 5. października. Na żądanie Rosji poleciła Porta, aby w Turcji nie przyjmowano nowej srebrnej monety bułgarskiej, gdyż zaopatrzona jest ona w portret ks. Ferdynanda.

Belgrad 5. października. *Dnewni List*, organ samodzielnej partji radykalnej, mówi z powodu zatargu rządu z synodem i spowodowanej w skutek tego dymisji ministra oświecenia Nikolicza, że kościół serbski jest tylko z imienia powagą samodzielną, ponieważ opanowany jest przez rozmaite komitety rosyjskie. Serbja rozmiłowaną jest bardzo w Rosji jako narodzie bratnim, ale Rosja zyskałaby większe sympatje, gdyby unikała mieszania się w wewnętrzne sprawy Serbji. W skutek mięszania się do spraw kościoła serbskiego, naraża się ona na utratę sympatji całego narodu serbskiego.

Sofia 5. października. Książę Ferdynand wyjechał do klasztoru Ryło i zabawi tam dni kilka.

Petersburg 5. października. Carostwo, carewicz i w. ks. Ksenia, oraz królestwo greccy odpłynęli wczoraj na yachcie „Gwiazda północy“ do Danji.

Madryt 5. października. We wrześniu 1892 odbędzie się tutaj międzynarodowa wystawa dzieł sztuki.

Wiadomo, że rząd wpadł na ślad spisku wojskowego. Rewizje, odbyte w Barcelonie, Saragossie i Kartagenie, wykazały istotnie istnienie szeroko rozgałęzionego spisku. W Barcelonie odkryto formalne magazyny broni i amunicji. Dotychczas aresztowano 50 osób między temi 23 oficerów.

Madryt 5. października. Według *Paix* przystąpiła Hiszpanja tajnym traktatem do trójprzymierza. i zobowiązała się, w razie potrzeby w 200 000 wojska uderzyć na Francję. Organa urzędowe zowią tę wiadomość czczym wymysłem.

Wiedeń 5. października. Na tutejszy targ bydła spędzono 9934 sztuk wołów, z tego 1018 galicyjskich. Płacono je po 60—65 zł. za cetnar żywej wagi.

Buda-Peszt 5. października. Wielkie składy drzewa budulcowego i parkietowego firmy Gregersena palą się od wczoraj godziny 6. wieczorem na długości 250 metrów. Dla zlokalizowania tego olbrzymiego pożaru wyruszyła cała straż ogniowa i większa część garnizonu tutejszego.

Po sześciogodzinnej niezmordowanej pracy udało się straży ogniowej zlokalizować pożar. Wielkie budynki fabryczne okolicznych zakładów uratowano. Szkoda wynosi pół miljona reńskich. Siedmiu pompierów odniosło przy gaszeniu ognia rany, z tych kilku ciężkie.

Przyczyna pożaru niezbadana. Na całym placu składowym nie było wczoraj prócz portjera nikogo więcej, gdyż była to niedziela

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 października 1891 r.

HOTEL ZORZA. L. br. Brückman z Monasterca L. Szawłowski z Perewłoki. E. Rilikowska z Kijowa. A. br. Brunicki z Łubienia. J. Horodyski z Kociubiniec. M. Chyliński z Krakowa. A. Mosiewicz z Białocerkwi. E. Cordes z Drezna. F. Deljens z Wiednia. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu Dr. G. Wielowiejski z Olejowej

HOTEL FRANCUSKI. I. hr. Husarzewski z Krakowa M hr. Tarnowski z Wołynia. M. hr. Karnicka z Wołczuchy. I. Uleniecki z Wołostkowa. M. Zadora Paszkudzki z Tarnopola. S. Skibniewski z Balic. E. Sucharda z Ustrzyk. E. Holzwarth z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. W. Stanek z Kulawy. R. Stanek z Żędowic. F. Nartowski z Narajowa. Ks. I. Kurmanowicz z Zarudzia. F. Vogtberg z Rumunji. K. Bergmann z Katowic. I. Kolsk z Ostrawy. A. Cygankiewicz z Krakowa. L. Berman z Bukowiny. Dr. D. Harasymowicz z Brodów. I. Czapliński z Zabłotowa F. Reitler z Pragi. R. Wolski z Łańcuta Hr. Ochman, Dr. F. Czajkowski, L. Kotula, H. Gruszewski, I. Patfiński, I. Letnik z Krosna. I. Krumłowski z Krakowa Gołąbek z Oświęcima.

HOTEL SZWAJCARSKI. Własiewicz z Hrebenowa. Miejski z Łopienki. Kindzicz z Krakowa. Krasicki z Niżankowic. Rożałowski ze Stanisławowa, Tigerman z Drohobycza Okońska ze Strusowa Bruciński z Sambora. Figler z Wiednia Mayer z Pragi.

Podziękowanie.

Nie będąc w możności osobiście, składam na tem miejscu PP. Przełożonym i wszystkim kolegom, przyjaciołom i znajomym za oddanie ostatniej usługi w odprowadzeniu zwłok ś. p. brata mego Ludwika na miejsce wiecznego spoczynku w imieniu Rodziców i swojem z głębi serca pochodzące „Bóg zapłać“.

Władysław Wiśniowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Emil Bertemiljan Brajer we Lwowie poszukuje **buchaltera.** Oferty tylko osobiście.

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji pod adresem: A. Z. B. post. rest. Lwów.

Wyprzedaż wszelkiej garderoby w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

[P]iątrowa kamienica hipotecznie obciążona, przy ulicy Zimorowicza jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod l. 22, ulica Zyblikiewicza. 808

Młody akademik lub technik, może mieć umieszczenie w domu znanej rodziny. Adres w administracji „Dziennika."

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego,** Sykstuska 47, we Lwowie.

Do sprzedania dla gorzelni lub browarów 16 beczek dębowych okutych, 20 do 30 hektolitrów mieszczących, między temi połowa zupełnie nowych. Zarząd dóbr Ulicko, poczta Rawa ruska. Seredkiewicz. 812

Młoda inteligentna Polka z porządnego domu poszukuje posady lektorki, towarzyszącej damy lub sekretarki, także reprezentatorki w zacnym domu. Łaskawe zgłoszenia pod „Jadwiga" poste rest. Stanisławów.

Poszukuje się na przedmieściach lub w okolicy Lwowa gruntu z małym stawem, z budynkami lub bez. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności fabryka ręka[wiczek] p. Zarębskiego. Rynek l. 14. 799

Fortepiany, pianina, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje *Kalinowski* upoważniony metr kompozytor. Żulińskiego 6. **Spis** jego kompozycyj cytrowych gratis. Jedyna dobra, dokładna **polska szkoła cytry** 4·20. 814

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3. 5

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23

Ulica Garncarska l. 8, pokój kawalerski umeblowany na I. piętrze zaraz do najęcia. 803

Sklep z eleganckim urządzeniem na handel korzenny i pokój do śniadań przy najruchliwszej ulicy w Tarnopolu jest zaraz do wynajęcia, tenże sklep może być odnajętym także na handel innemi towarami. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 802

Perfumy | Mydła | Woda | kolońska | Przybory | toaletowe

z fabryk krajowych, francuskich i angielskich

polecają:

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

NOWOŚCI

ogromny wybór

osobiście wybranych w Anglji i Francji

poleca 1823

GABRYEL STARK

MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki 2.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie:

„GONIEC i ISKRA,"

Tygodnik humorystyczno-satyryczno-literacki illustrowany.

Treść nader **obfita, zajmująca** dla każdego i **urozmaicona:**

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej.
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca" —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!

Każdy numer jest **illustrowany;** rysunki humorystyczne, a często i portrety. Prenumerować można **w każdej chwili.** Prenumerata **na kwartał** wynosi z przesyłką pocztową **2 złr.** *Każdy prenumerator otrzymuje natychmiast bezpłatnie illustrowane „Klejnotý humoru, satyry i dowcipu polskiego" (trzy zeszyty).*

Prenumeratę nadesłać do: **Administracji „Gońca i Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.**

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1008

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% " bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% " Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% " bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4% " propinacyjną węgierską
4½% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



NAJTANIEJ i NAJLEPIEJ! poleca INSTRUMENTA MUZYCZNE a to: SKRZYPCE | FLETY | BASY | TRĄBKI | ARISTONY JUŻ OD 8 zł. | MIGNONY | MANOPANY | SYMFONIONY stalowe tony, noty już od 6 zł 80 ct. | STRUNY KONCERTOWE | CYTRY JUŻ OD 6 zł | i t. d. JEDYNY WYŁĄCZNY SKŁAD FABRYCZNY **J. KAPRALIKA** LWÓW 6. Skarbkowska. CENY FABRYCZNE. NA PROWINCJI ODWROTNIE.

HERBATĘ Familijną

¼ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

¼ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 776

Wszelkie gatunki

najlepszego skubanego i parzonego

Roshaaru

dla tapicerów i składów mebli dostarcza

Saul Barsam

w Jaworowie. 1811

LASKI ZE SZTYLETAMI
LASKI STRZELAJĄCE
LASKI STALOWE
KASTETY I BOXERY
SZTYLETY KORDELASY
I NOŻE MYSLIWSKIE

poleca z pierwszorzędnych fabryk i jak najtaniej c

S. PIELECKI

Lwów pl. Marjacki 3.

Kasyno w Zbarażu

poszukuje

zawiadowcę lokalu

dla usługi kasynowej, obowiązanego utrzymywać restaurację.

Bliższej wiadomości udzieli piesmnie lub ustnie zgłaszającym się Wydział kasyna. 1834

Tylko Luigi Fontana

właściciel dóbr z Dalmacji

Wien, I., Fleischmarkt 14,

sprzedaje pod osobistym nadzorem swoje 628

własnej uprawy wina stołowe

deserowe i lecznicze.

Oliwa zoliwek, ocet winny.

Gwarantuje się prawdziwość.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjny

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografie** po cenach przystępnych.

Towarzystwo tkackie w Kosowie.

Płótno systemu Kneippa

oryg. czysto lniane

szczególnie stosowne

na sezon jesienny i zimowy

1 metr 50 ct. 1842

tudzież bieliznę męzką gotową z tego płótna, mianowicie koszule w cenie 2 zł. 2·50, kalesony w cenie 1·50, 1·80 poleca

TOWARZYSTWO TKACKIE w Kosowie.

Zarazem poleca wszelkie w zakres tkactwa wchodzące wyroby, a w szczególności jako specjalność wyroby na wschód ruskich ozdobne.

Towarzystwo tkackie w Kosowie.

Jeszcze tylko do 25. b. m.

trwać będzie

ZUPEŁNA WYSPRZEDARZ

gotowych sukień

w Magazynie Pierwszej Spółki Krawców Lwowskich

ul. Hetmańska l. 4,

niżej 50% cen własnych.

ZAKŁAD OGRODNICZY

KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Krzyżowa l. 16, 1806

poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:

Rośliny dekoracyjne salonowe. Drzewka i krzewy owocowe. Drzewa i krzewy ozdobowe do zakładania parków i ogrodów przy willach. — Oraz przyjmuje zamówienia na BUKIETY i WIEŃCE.

SKŁAD KAWY w najlepszym gatunku **Ceylon Amerykańskiej ARTURA KOŚCICKIEGO** ulica OSSOLIŃSKICH l. 11, wchód także z ulicy Cichej DOM KS. SAPIEHY.

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct. Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008



Najlepsza **KAWA palona** ¼ kl. zł. 1·20 ct.

⅛ kl. najlepsz. **herbaty,** ⅛ kl. najl. **okruchów** 50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy po nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostani gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie supełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zapsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Dzierżawa.

W dobrach Oleszyce-Zapałów

jest

FOLWARK

600 morgowy do wydzierżawienia od 1. lipca 1892.

Wiadomość w Zarządzie dóbr w Oleszycach. 1843

Szczepy gruszkowe

4—5 letnie, które już w szkółce rodziły, są do sprzedania po 50 ct. za sztukę.

Zgłoszenia u Zarządu ogrodu ks. Jerzego Czartoryskiego, poczta w miejscu. 18[..]



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 521

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny **w FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine". Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bienisch, ul. Karola Ludwika, cukiernicy; Ferd Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 33.

Henryka Ullmanna



Fabryka powozów

w Nowym Jiczynie.

— Założona w roku 1848 —

poleca się do wykonania nowych **powozów zbytkowych** w wykończeniu najmodniejszem i najlepszem, po cenach tanich. Sprzedają się także **powozy w obrobieniu surowem,** jakoteż pojedyncze **pudła powozowe** z robotą ślusarską we wszelkich możliwych fasonach:

Landauer, Phaetonów, Kutschirfactonów, omnibusów, wózków pocztowych, karawanów i t. d.

Uznanie. Niedawno temu dostarczył mi fabrykant powozów w Nowym Jiczynie p. Henryk Ullmann, — wóz żałobny, który dla swego pełnego smaku wyglądania zyskał powszechne uznanie. Gdy i cena wozu była przystępną, mogę p. **H. Ullmanna** odnośnie do jego fabryki gorąco polecić.

Römerstadt, 28. Lipca 1836. *Adolf Brauner.*

Do Pana **Henryka Ullmanna,** fabrykanta powozów w Nowym Jiczynie. Jest mi nader przyjemnie, móc pana zawiadomić, że tak zw. „landauera", jakoteż z ubraniem na konie, dostarczonych przez pana, zupełnie jesteśmy zadowoleni. Dostarczyłeś nam pan istne cacko i z pewnością zwrócimy się do pana z dalszemi zamówieniami. Möhr. Weisskirchen, 8. Listopada 1886.

Władysław Müller v. Königsbruck, major i komendant c. k. wojsk. wyższej szkoły realnej

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety porzeczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 6

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie u apt. P. Mikolascha.*

Dr. Lehmanna pomada na twarz,



sporządzana przez aptekarza **P. Georgievits w Neusatz** jest **ulubionym środkiem toaletowym najzamożniejszego grona pań.** Przy zupełnej nieszkodliwości, usuwa pasta owa **stanowczo i najszybciej piegi, plamy wątrobiane, zajadę** i wszystko to, co szkodzi cerze.

Ce a tygla 1 zł. 50 ct.

Hrabina M. Esterhazy de Galantha pisze: „Kosztuję chętnie, że **Dr. Lehmanna pomada na twarz, jest rzeczywiście całkiem znakomitym środkiem,** który mogą każdemu polecić."

We Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha. 775

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1031

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a

Company

EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu i zupy i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i p. t. w wszelkich, i przyprawia zarazem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajnej wygody** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest niezmiernie znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyraźny podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 683

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 190

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kaltnera.